

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

6. posiedzenie I. sesji IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 17. sierpnia 1877.

Treść: \checkmark Wniosek p. Sawczyńskiego w przedmiocie wydania ustawy oznaczającej wynagrodzenia dla katechetów i nauczycieli religii w szkołach publicznych. \checkmark Wniosek p. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego w przedmiocie zmiany ustawy szkolnej w tym duchu, aby Rada szkolna okręgowa mianowała przewodniczących Rad szkolnych miejscowych. \checkmark Wniosek p. Czerkawskiego w przedmiocie wyznaczenia premium za napisanie podręczników polskich dla szkół średnich. — Dalszy ciąg petycji wniesionych do Sejmu. — Przemówienia pp. Janki i hr. Krukowieckiego w sprawie petycji. — Wniosek p. Grocholskiego w przedmiocie upoważnienia JE. hr. Marszałka do złożenia życzeń N. Panu z powodu dnia urodzin. — Przyjęcie jednomyślnie tego wniosku. — Cofnięcie wniosku p. Rosnera w przedmiocie przyspieszenia ustawy drogowej — Pierwsze czytanie wniosku posła Madeyskiego o uchwalenie noweli do ustawy o zniesieniu prawa propinacji. — Przemówienie wnioskodawcy, tudzież p. ks. Krasickiego i odesłanie wniosku do komisji. — Pierwsze czytanie wniosku posła Bielińskiego o zabezpieczenie majątków małoletnich. — Odesłanie wniosku do komisji po przemówieniu wnioskodawcy. — Pierwsze czytanie wniosku posła ks. Chełmeckiego w sprawie przeprowadzenia ustawy o założeniu i wewnątrz-
nym urządzeniu ksiąg hipotecznych. — Przemówienie wnioskodawcy i odesłanie wniosku do komisji. — Pierwsze czytanie wniosku posła Rapoporta z wezwaniem do c. k. Rządu w sprawie Banku narodowego. — Odesłanie wniosku do komisji po przemówieniu wnioskodawcy. — Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie sum, pochodzących z tax na muzykę Krakowie. — Przyjęcie wniosku komisji budżetowej bez dyskusji. \checkmark Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie zaprowadzenia osobnego konta wydatków na pawilon obłąkanych w księdze budowy szpitala św. Łazarza w Krakowie. — Przyjęcie wniosków komisji budżetowej bez dyskusji. — Sprawozdanie komisji budżetowej o petycji komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego w przedmiocie udzielenia mu kwoty 5.000 złt. na ukończenie rozpoczętej budowy gmachu szkolnego w Czernichowie. — Przemówienie p. hr. Krukowieckiego i przyjęcie wniosku komisji budżetowej. — Dalszy ciąg sprawdzenia wyborów. — Złożenia przyrzeczeń poselskich. — Udzielenie urlopu. — Spis petycji załatwionych w komisji petycyjnej.

Początek posiedzenia o godz. 10 minut 30 przed południem.

Posłów obecnych: 124.

Przewodniczący Marszałek: JE. Ludwik hr. Wodzicki.

Sekretarze: Pp. Józef Jasiński, Alfons Czaykowski, Jan hr. Stadnicki, Kulczycki.

Ze strony c. k. Rządu: J. W. Oswald Bartmański, Wiceprezes c. k. Namiestnictwa i c. k. Radca dworu.

J.E. hr. Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba panów posłów obecna, przeto otwieram posiedzenie. Podaję do wiadomości wysokiej Izby, że protokół z wczorajszego posiedzenia jest złożony w biurze i przez 24 godzin służyć będzie do przejrzania.

Upraszam p. Sekretarza o odczytanie wniosków.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

„Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Ustawę dla królestwa Galicyi i Lodomeryi, z W. Księstwem Krakowskim, zmieniającą postanowienia artykułu 14go ustawy z dnia 2. maja 1873. (dz. ustaw i rozp. kr. z dnia 1go lipca 1873 część XXVIII. l. 251).

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego król. Galicyi i Lodomeryi z W. ks. Krakowskim rozporządzam:

Artykuł I.

Artykuł 14ty ustawy z dnia 2. maja 1873, (dz. ust. i rozp. kr. z d. 1. lipca 1873. część XXVIII. L. 251), znosi się w dotychczasowym brzmieniu, a natomiast opiewać ma jak następuje:

Artykuł 14. W każdej szkole wydziałowej, tudzież w każdej szkole ludowej pospolitej o czterech lub więcej klasach katecheta pobiierać będzie za regularne udzielanie nauki religii stałe wynagrodzenie, jeżeli liczba uczniów jego wyznania przenosi trzecią część całej liczby uczniów do téj szkoły zapisanych. Wynagrodzenie to wynosić ma w szkołach wydziałowych od 300 do 500 złt. w. a. a w szkołach pospolitych od 150 do 300 złt. w. a. rocznie i będzie przyznawany, jeżeli katecheta udziela nauki religii w liczbie godzin, przeznaczonj na tę naukę planem szkoły, i miewa nauki niedzielne i świąteczne. Jeżeli liczba ta godzin zwiększy się przez utworzenie w téjże szkole klas równorzędnych, natenczas katecheta pobiierać będzie za każdą godzinę, która mu tygodniowo ponad plan szkoły przybyła po 20 złt. w. a. rocznie.

Nauczycielom religii wyznania mojżeszowego, może być wynagrodzenie za naukę religii jedynie

wtedy przyznane, kiedy udowodnią, że ukończyli szkoły rabinackie i z dobrym skutkiem złożyli examin dla rabinów przepisany lub, że uzyskali patent kwalifikacyjny na nauczycieli szkół ludowych i zdali z dobrym skutkiem examin kwalifikacyjny do udzielania nauki religii.

Nauczycieli szkół ludowych, którzy w braku duchownych udzielać będą nauki religii w szkołach ludowych, w których są nauczycielami, mają prawo do wynagrodzenia za udzielanie téjże nauki, jeżeli zajęcie ich w szkole przenosić będzie 20 godzin tygodniowo. Wynagrodzenie to wynosić ma za każdą godzinę, która nauczycielowi ponad 30 godzin tygodniowo przyrosła, po 20 złt. w. a. rocznie.

Wynagrodzenie za naukę religii pokrywane być ma, z tych samych funduszków, z których pokrywa się płaca nauczycieli szkół ludowych; krajowa Rada szkolna oznacza je w każdym poszczególnym przypadku, w granicach niniejszą ustawą przepisanych.

Artykuł II.

Wykonanie téj ustawy polecam Mojemu Ministrowi Wyznań i Oświecenia.

We Lwowie, dnia 17. sierpnia 1877.

Zygmunt Sawczyński,
wnioskodawca.

Ks. Chełmecki, Koziembrodzki, Smolka, Alfons Czaykowski, Korzyński. Żywicki, Dr. Rapoport, Ks. Sawa, Zatorski, Józef Jasiński. Waygart, C. Haller, Abrahamowicz, Podlewski, Ks. Buchwald, Mycielski, Ks. J. Kitrys, J. Szujski, Ks. Krasicki, St. Tarnowski, E. Wolański.

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Zważywszy, że przewodniczący, obrany przez Radę szkolną miejscową, nie posiada częstokroć uzdolnienia koniecznego na to, by mógł dobrze swój urząd pełnić;

zważywszy dalej, że Rada szkolna okręgowa posiada warunki do tego, by uczyniła lepszy wybór do Rady szkolnej miejscowej.

Uchyła się w dotychczasowym brzmieniu pierwsza alinea paragrafu 11. ustawy o władzach nadzorczych miejscowych i okręgowych dla szkół ludowych, która na przyszłość ma opiewać, jak następuje:

Rada szkolna okręgowa, mianuje przewodniczącym wszystkich Rad szkolnych miejscowych w okręgu szkolnym i ich zastępców na lat trzy.

We Lwowie dnia 17. sierpnia 1876.

Wojciech Dzieduszycki.
wnioskodawca.

Ks. Sawa, Raciborski, Tyszkiewicz, Hoppen, Dzieduszycki Tadeusz, Krukowiecki, Matkowski, Madeyski, Smarzewski, Jasiński Józef, Badeni Władysław, Sawczyński, Małecki, Majer.

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wyznacza się z fundusza krajowego sumę 4000 złt. w. a. na premie za napisanie dobrych podręczników dla szkół średnich w języku polskim.

Wydział krajowy ogłosi w tym celu konkurs z odpowiednim terminem, skreśli bliżej w porozumieniu z Radą szkolną krajową jego warunki i zda w swoim czasie sprawę, w jaki sposób powyższa suma została użyta.

We Lwowie d. 16. sierpnia 1877.

Euzebiusz Czerkawski
wnioskodawca.

Małecki, Max, O. Hausner, Filip Zucker, M. Onyszkiewicz, Tadeusz Skalkowski, Łukasiewicz, Zatorski, J. Szujski, Rosner, Wasilewski, Fruchtmann, Wereszczyński, Leon Chrzanowski, Mikołaj Wolański, Maryan Wodziński, Gross, Waygart, Henryk Janko, Goldmann, J. Jocz, Jasiński Alexander, Lenartowicz, Skrzyński, Weissmann, Horszard, Wesółowski, Dr. Zbrożek, Józef Jasiński, Towarnicki.

JE. hr. Marszałek. Wnioski te są dostatecznie poparte a zatem będą podług regulaminu traktowane.

Upraszam p. sekretarza o odczytanie spisu petycji.

Sek. Józef Jasiński (czyta):

„Spis petycji

po dzień 16. sierpnia 1877, do Sejmu krajowego wniesionych.

85. Parafianie przynależni do gr. kat. cerkwi w Leżajsku w sprawie budowy probostwa o popar-

cie w c. k. Namiestnictwie, by fundusze zakładowe zostały na budowie obrócone, zaś kapitał pozostały zabezpieczony, oraz, by przeprowadzono uzupełniający wybór członków komitetowych — przez p. Wodzińskiego, odesłana do komisji petycyjnej.

86. Gmina miasteczka Rozdołu z przyległemi gminami wiejskiemi o przeniesienie siedziby Sądu powiatowego do Rozdołu zamiast do Żydaczowa. — przez p. Goldmanna, odesłana do komisji petycyjnej.

87. Mieszkańcy miasteczka Rozdołu w sprawie obsadzenia dróg drzewami i utrzymanie tyrbie — przez p. Goldmanna odesłana do komisji drogowej.

88. Janowicz Konstanty, nauczyciel ludowy z Sołotwiny, o przyznanie mu dodatku osobowego — przez p. Łukasiewicza, odesłana do komisji petycyjnej.

89. Obywatele powiatu bobreckiego w przedmiocie adresu do Tronu — przez p. Henryka Jankę odesłana do komisji adresowej.

90. Obywatele zamieszkali w okręgu sądowniczym w przedmiocie adresu do Tronu przez p. Henryka Jankę odesłana do komisji adresowej.

91. Mieszkańcy miasta Rudek w przedmiocie adresu do Tronu — przez Henryka Jankę, odesłana do komisji adresowej.

P. Janko. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Janko ma głos.

P. Janko. Miałem zaszczyt złożyć na stół wys. Izby 4 petycje w sprawie adresu do wys. Tronu, a to z miasta: Sokala, Rudek, Sądowej Wiszni i Bóbrki. W wykonaniu mojego obowiązku wnoszę, ażeby Wys. Izba raczyła pozwolić, te petycje odczytać, gdyż są równobrzmiące i składają się z kilkunastu wierszy, więc wiele czasu nie zabiorą. Sądzę, że wotum wczorajsze nie uwłacza mojemu wnioskowi, owszem dopełnia go niejako, gdyż tym sposobem uczyni się zadość i szanownym obywatelom miasta Lwowa, którzy te same życzenia mają. Na tych powodach się opierając ośmielam się prosić wys. Izby, ażeby ten wniosek łaskawie przyjąć raczyła.

JE. hr. Marszałek. Według §. 82 regulaminu nad wnioskiem o odczytanie petycji w ca-

tej osnowie rozstrzyga Izba bez rozprawy; przeto poddaje wniosek p. Janki pod głosowanie.

Proszę tych panów, którzy się zgadzają z wnioskiem p. Janki, aby jedna z tych 4 petycji została w całej osnowie przeczytana, ażeby zechcieli powstać.

(Sekretarze rachują głosy, powstaje tylko 43).

Ponieważ jest wątpliwość, więc proszę panów o próbę przeciwną.

Ci panowie, którzy są przeciwni wnioskowi p. Janki, ażeby jedną z 4 petycji w całej osnowie odczytać, zechcą powstać.

(Sekretarze rachują głosy, powstaje 54).

Wniosek p. Janki został odrzucony 54 głosami przeciw 43.

Sekretarz Józef Jasiński (czyta):

„92. Zarząd oddziału stryjskiego Towarzystwa pedagogicznego, o 500 złt. subwencji dla założonej przez siebie w r. 1876. wyższej szkoły żeńskiej — przez p. Fruchtmana, odesłana do komisji edukacyjnej.

93. Komitet wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie, o subwencyą jednorazową w kwocie 1000 złt. — przez p. Wasilewskiego, odesłana do komisji edukacyjnej.

94. Dr. Bolesław Głowacki, dyrektor szpitala powszechnego we Lwowie, o wyznaczenie deputata drzewa opałowego — przez p. Krukowieckiego, odesłana do komisji petycyjnej.“

P. Krukowiecki. Proszę o głos.

J.E. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. Krukowiecki. Pan Głowacki, dyrektor szpitala powszechnego we Lwowie, podał tu prośbę o przyjęcie jego pięciolecia w służbę, którą odbywał jako prymaryusz i zastępca dyrektora w szpitalu.

Mnie się zdaje, że w skutek tego Wydział krajowy i fundusz krajowy miałyby pewne oszczędności.

J.E. hr. Marszałek. Przepraszam szanownego posła, bo tutaj nie toczy się rozprawa pod względem merytorycznym, ale pod względem formalnym, więc poseł może wyrazić, do której komisji żąda odesłania petycji.

P. Krukowiecki. Proszę o odesłanie tej petycji do komisji budżetowej.

J. E. hr. Marszałek. Jest wniosek o odesłanie tej petycji do komisji budżetowej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Dostatecznie poparty). Jest przyjęty.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

„95. Gmina Żmigród, powiatu krośnieńskiego, o subwencyą na utrzymanie w zakładzie głuchoniemych we Lwowie, sierotę Adama Żmigrodzkiego — przez p. Łukasiewicza, odesłana do komisji petycyjnej.

96. Reprezentacja gminy w Wieliczce, o udzielenie pożyczki 80.000 złt. na odbudowanie zniszczonej pożarem części miasta — przez posła Dydyńskiego, odesłany do komisji budżetowej.

97. Ks. Tytus Osmanowicz i Michał Hankiewicz, katecheci szkół ludowych i wydziałowej żeńskiej w Stanisławowie, o wyznaczenie remuneracji za udzielanie nauki religii w tychże szkołach — przez p. Kamińskiego, odesłana do komisji petycyjnej.

98. Reprezentacja miasta Stanisławowa, o założenie w Stanisławowie szkoły wyrobów z drzewa i koszykarstwa — przez p. Kamińskiego, odesłana do komisji kultury krajowej.

99. Reprezentacja miasta Lwowa o zarządzenie rozpoczęcia w tym roku jeszcze budowy gmachu sejmowego — przez p. Alexandra Jasińskiego, odesłana do komisji administracyjnej.

100. Józefa Jaroszyńska, kierowniczka ogrodnika Fröblowskiego przy ulicy halickiej we Lwowie, o subwencyą jednorazową w kwocie 500 złt. — przez p. Jasińskiego Alexandra, do komisji budżetowej.

101. Związek Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie, o udzielenie Stowarzyszeniom zaliczkowym kredytu z funduszków krajowych — przez p. Zyblikiewicza, do komisji kultury krajowej.

102. Związek Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarskich we Lwowie, o subwencyą 1000 złt. na rok 1877 — przez p. Zyblikiewicza, do komisji kultury kraj.

103. Związek Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarskich we Lwowie, o utworzenie krajowego

Zakładu hipotecznego — przez p. Zyblikiewicza, do komisji petycyjnej.

104. Reprezentacja powiatu żydaczowskiego, o uznanie urzędników Wydziałów powiatowych urzędnikami krajowymi — przez p. Raciborskiego, do komisji administracyjnej.

105. Gmina miasta Sanoka o poparcie sprawy względem założenia gimnazjum w mieście Sanoku — przez p. Bielińskiego, do komisji edukacyjnej.

106. Nauczyciele szkoły etatowej czteroklasowej w Bolechowie, o podwyższenie płac — przez p. Hoppena, do komisji edukacyjnej.

107. Gmina Wełdierz i ośmnaście okolicznych gmin, o wyjednanie zezwolenia czerpania surowicy ze źródeł solnych dla bydła przeznaczonych na r. 1877 — przez p. Hoppena, do komisji petycyjnej.

108. Grono nauczycielskie szkół realnych i gimnazjów w Złoczowie, Lwowie, Rzeszowie, Nowym Sączu, Kołomyi, Wadowicach, Brodach i Stryju, o zaliczenie lat służby suplenskiej do emerytury — przez p. Apol. Jaworskiego, do komisji edukacyjnej.

109. Rada gminy miasta Chrzanowa, o uznanie, że miasto Chrzanów zalicza się do miast, do którego uchwała z dnia 28. września 1868. r. także ma zastosowanie — przez p. Zyblikiewicza, do komisji budżetowej.

110. Dr. Bolesław Głowacki, dyrektor szpitala powszechnego lwowskiego, o wliczenie jego służby szpitalnej jako zastępcy dyrektora w okresie pięcioletnia służbowego na jednej i tej samej posadzie przebytego — przez p. Krukowieckiego, do komisji administracyjnej.

111. Komitet gr. kat. parafii św. Norberta w Krakowie, o zapomogę na restaurację tegoż kościoła — przez posła Zatorskiego, do komisji petycyjnej.

112. Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie, o przyjęcie lwowskiego zakładu głuchoniemych na fundusz krajowy — przez posła Podlęskiego, do komisji edukacyjnej.

113. Przemyska filia Towarzystwa gospodarczego, o wzięcie Towarzystw gospodarczych w opiekę, wyznaczenie stosownych subsydiów na podniesienie po oddziałach zamiłowania postępowego

gospodarstwa przez premia i wzięcie szkół rolniczych pod Zarząd krajowy — przez p. Krukowieckiego, do komisji kultury krajowej.

114. Czosnyk Teodor i 10 innych członków Rady powiatowej w Przemyślu o niezatwierdzenie petycji tamtejszej Rady gminnej, o pobór kopytkowego w mieście Przemyślu — przez p. Krukowieckiego, do komisji administracyjnej.

115. Ks. Teodor Małachowski, wikary parafii Ruda manastyrska, o udzielenie mu zapomogi z funduszu krajowego — przez p. Janowskiego, do komisji petycyjnej.

116. Antoni Latinek, wydawca mapy ścienną król. Galicyi dla szkół pospolitych, o zakupno reszty albo części resztującego nakładu tychże map dla szkół pospolitych i nadsyła 1 egzemplarz dla biblioteki Sejmu — przez p. Zatorskiego, do komisji edukacyjnej.

118. Bogusz Zygmunta Stęczyński, rysownik zamieszkały w Krakowie, o wsparcie dożywotnie — przez p. Chełmeckiego, do komisji budżetowej.

119. Antonina Osińska, wdowa po śp. Ludwiku Osińskim, byłym kanceliście Zarządu szpitalnego głównego św. Łazarza w Krakowie, o stałe zaopatrzenie lub dar z łaski — przez p. Chełmeckiego, do komisji budżetowej.

120. Katecheci gr. kat. obrz. we Lwowie, o remuneracyę za udzielanie nauki religii w szkołach — przez p. Jasienickiego, odesłana do komisji petycyjnej.

121. Gmina Toustoułg w powiecie tarnopolskim, o zapomogę z powodu gradobicia na zakupno nasienia dla obsiewów ozimowych — przez posła Mochnackiego, odesłana do komisji petycyjnej.

122. Zwierzchność gminy miasta Bóbrki, o zwolnienie od zapłaty zaległych kosztówszpitalnych w kwocie 1040 złt. 33 ct. w. a. — przez p. Hipolita Czaykowskiego, odesłana do komisji petycyjnej.

123. Zwierzchność gminy Bóbrki, o udzielenie subwencji na budowę czteroklasowej szkoły w Bóbrce — przez p. Hipolita Czaykowskiego, odesłana do komisji petycyjnej.

124. Leokadya Rudyńska, wdowa po magazynierze przy budowie domu dla obłąkanych na Kulparkowie, o jednorazową zapomogę — przez p. Kamińskiego, do komisji petycyjnej.

JE. hr. Marszałek. Upraszam p. sekretarza, o odczytanie spisu petycji załatwionych.

Sekretarz Józef Jasiński (czyta):

„Spis petycji załatwionych w komisji petycyjnej po dzień 16. sierpnia 1877. l. p. 45.

Załatwione petycje w komisji petycyjnej dnia 16. sierpnia 1877. l. s. 200 p. 45.

Gmina Dębno starostwa nowotarskiego, o wydelegowanie komisji, celem oznaczenia granicy między tą a gminą Friedmann, położoną na granicy węgierskiej.“

Sprawozdawca p. Goldmann.“

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Chciałbym w kwestyi formalnej postawić pytanie, czy p. sekretarz nie mógłby czytać z mównicy, bo tu nic nie słychać.

JE. hr. Marszałek. Będę prosił p. sekretarza, ażeby czytał z mównicy, ale to nie wiele pomoże, bo głośniejsz trudno już czytać, a w sali jest szmer.

Petycje, które już były przeczytane, będą złożone w biurze do przejrzenia.

P. Grocholski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Wysoki Sejmie! Dnia jutrzejszego obchodzić będą ludy Monarchii austriackiej uroczystość urodzin Najjaśniejszego Pana! Sądzę, że będę tłumaczem uczuć całego Sejmu (wszyscy posłowie powstają) czyniąc wniosek, ażeby Sejm przez JE. hr. Marszałka złożył Najj. P. ze strony kraju i Sejmu naszego życzenia pomyślności, która z pomyślnością kraju naszego jest w nierozzerwalnym związku.

Co do formalnego traktowania spodziewam się, że panowie nie zechcecie, ażeby ten wniosek był drukowany i rozdawany. Regulamin nasz dozwala wnioski formalne ustnie czynić i takowe uchwalać, a wniosek mój jest czysto formalny, bo chodzi o sposób wypowiedzenia tego, co leży na dnie serca każdego z nas, dlatego proszę, ażeby mój wniosek zaraz był poddany pod głosowanie.

JE. hr. Marszałek. Upraszam panów o zajęcie miejsc. (Wszyscy posłowie siadają).

Wniosek ten jako wniosek formalny może być zaraz przedmiotem uchwały.

Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, poddaję pod głosowanie wniosek p. Grocholskiego, ażeby Sejm krajowy przez Marszałka krajowego złożył Najjaśniejszemu Panu ze strony Sejmu i kraju naszego życzenia pomyślności, która z pomyślnością kraju naszego jest w nierozdzielnyim związku. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać.

(Wszyscy posłowie wstają). Wniosek p. Grocholskiego jest jednomyślnie przyjęty.

P. Rosner. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Rosner ma głos.

P. Rosner. Wysoka Izbo! Na posiedzeniu wczorajszym pozwoliłem sobie postawić wniosek o przyspieszenie sprawozdania z projektu do ustawy drogowej. Ponieważ wyjaśnieniami szanownego przewodniczącego komisji drogowej, już w zupełności zostałem zaspokojony i ponieważ mam przekonanie, że sprawa ta dla kraju tak ważna i tak wkrótce będzie przedłożoną wysokiej Izbie do załatwienia, zatem wniosek mój, który uczyniłem na dniu wczorajszym względem przyspieszenia sprawozdania z projektu do ustawy drogowej, obecnie cofam.

JE. hr. Marszałek. Przyjmuje się do wiadomości.

Przystępujemy teraz do porządku dziennego.

Na porządku dziennym jest: (czyta):

„Pierwsze czytanie wniosku p. Madeyskiego o uchwalenie noweli do ustawy z dnia 30. grudnia 1875 r. o zniesieniu prawa propinacyi w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.“ P. Madeyski ma głos.

P. Madeyski. Od roku 1866 począwszy każdej niemal sesyi sejmowej toczyły się w tej Izbie obrady nad projektami do ustawy o wykupnie prawa propinacyi. Projektów było mnóstwo, liczba ich wzmagala się z każdym rokiem, a wysoka Izba zajmowała się gorliwie ich rozpoznaniem szukając przez długie lata sposobu do rozwiązania tego — że się tak wyrażę — gordyjskiego węzła. Niepochodziło to oczywiście stąd, żebyśmy nie mieli dosadnej woli lub dostatecznej wiedzy o potrzebie

i warunkach załatwienia spraw takich, trudność zadania leżała w rzeczy samej. Żądano bowiem od nas czegoś, czego dotąd w żadnym nie praktykowano kraju, mieliśmy przeprowadzić wywłaszczenie prawa bez środków do wynagrodzenia. Że dzieło na podobnej oparte podstawie nie może być doskonałym, nikt nie tał sobie, i świadczą o tém wymownie sprawozdania komisji sejmowych. Bądź co bądź przekonani głęboko, że sprawę tę tak drażliwą a od tak dawna ciągnącą się, raz zakończyć się należy, zrobiliśmy to, co w dawnych warunkach zrobić było możebnym, a Sejm krajowy uchwalił dnia 26. maja 1875. roku ustawę o zniesieniu prawa propinacyi w Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, której jak wiadomo Najjaśniejszy Pan, Cesarz i Król nasz raczył najlaskawiej udzielić pod dniem 30. grudnia 1875. swęj Sankcyi monarszłej.

Po tym akcie nikt zapewne nie sądził, żeby ustawa propinacyjna była jeszcze kiedy przedmiotem obrad wys. Izby.

Stało się jednak inaczej, §. 44 ustawy propinacyjnej przez Sejm uchwalonej, a przez Monarchę sankcyonowanej, zawiera postanowienie, że ustawa ta wchodzi w życie równocześnie z ustawą państwową o uwolnieniu opłat, wpływających do funduszu propinacyjnego od podatku dochodowego, tudzież wszelkich aktów prawnych do wykonania tej ustawy się odnoszących, od stemplów i opłat skarbowych. C. k. Rząd przedstawił wprawdzie w Radzie państwa wniosek o zwolnienie pertraktacyi propinacyjnych od stemplów i opłaty, atoli nie wyjednał tamże dotyczącej ustawy państwowej, ponieważ większość Rady państwa uznała za dobre, przejść do porządku dziennego nad tym projektem rządowym. Dlaczego? Trudno zaiste szukać przyczyny innej, nad uprzedzenie, niczém nie usprawiedliwione, jeżeli nie złą wolę. Mówię to z naciskiem, ponieważ mogę wysoką Izbę zapewnić, że treść ustawy propinacyjnej dla Galicyi nie różni się w zasadzie od treści ustawy propinacyjnych dla Morawy i Śląska, które w Radzie państwa nie trafiały na żadną opozycyą; — lecz co innym krajom koronnym dano bez kwestyi, to uznano za słuszne odmówić Galicyi.

Taką jest sprawiedliwość ciała prawodawczego tej połowy Monarchii! Lecz cóż może słowo prawdy wobec faktu dokonanego? a faktem jest, że nie mamy ustawy, zwalniającej pertraktacyą propinacyjną od stemplów i opłat. Fakt ten, że wsku-

tek tego ustawa krajowa z dnia 30. grudnia 1875 r. nie może wejść w życie, i stąd to przychodzi nam znowu szukać sposobu do wykonania rzeczonych ustawy krajowej.

Gdyby nam szło o zwłokę, lub te samolubne zamiary, o jakie pomówić nas tak chętnie kuszono się w Radzie państwa, to zaiste moglibyśmy słusznie powiedzieć sobie: „Sejm zdziałał co do Sejmu należało, troska o wykonanie ustaw, należy do Rządu.“ Tak jednakże Sejm krajowy mojem zdaniem postąpić nie może, a jeśli wolno powiedzieć, tak postąpić nie powinien. Sejm uchwalił ustawę o zniesieniu prawa propinacyi, by zadość uczynić nagłej potrzebie kraju, czy stałoby się zadość tej potrzebie, gdyby ustawa krajowa weszła w życie?

Nie nie działa szkodliwiej na społeczne i ekonomiczne stosunki w kraju, jak kwestya otwarta takiej natury, jaką jest sprawa propinacyjna. Dopóki jej stosunek prawny nie będzie unormowany ostatecznie w drodze ustawodawczej, będzie zawsze wolne pole do rozmaitych interpretacyi, rozszczeń i podszeptów, czy to u dołu czy u góry, które uchylić jest zadaniem naszym. Jak raz klamka zapadnie, ustać muszą owe drażliwości, i rzecz pójdzie do kresu zwykłym sobie torem.

Zakończyć tę sprawę uważam za logiczną konieczność; a gdy brzmienie §. 44 ustawy propinacyjnej jest właśnie ową nie do przebycia zaporą do jej wykonania, — sądzę, że nic naturalniejszego, jak usunąć zaporę przez przyjęcie wniosku, który miałem zaszczyt przedstawić wysokiej Izbie.

To byłaby strona społeczno ekonomiczna!

Jest jeszcze inna okoliczność, sniém twierdzić daleko ważniejsza, na którą pozwałam sobie zwrócić uwagę wys. Izby. Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi dopominając się o samorząd narodowy, żąda od dawna samodzielności administracyjnej i ustawodawczej.

Sprawiedliwemu żądaniu temu, aczkolwiek kilkakrotnie ponawianemu, nie stało się dotąd zadość. W sferach kompetentnych podnoszono przeciw temu rozmaite trudności! Rada państwa odrzucając obecnie projekt rządowy do ustawy państwowej dla Galicyi, ustawy jaką nie zbyt dawno uchwaliła dla innych krajów Monarchii, daje tém samém wyraz przekonania, że w Galicyi są pewne odrębne stosunki, z powodu których Galicya odrębnie traktowaną być winna. Jeśli tyle względów dla nas w kierunku ujemnym, dla czegoż mniej miało

by być ich w kierunku dodatnim! a że w dziejach świata często z małych przyczyn wielkie powstają skutki, toć i nam ufać należy, że podobne na pozór małe zdarzenia, prędzej czy później ustalić muszą w sferach kompetentnych to przekonanie, że kraj nasz, by w moralnym i materyalnym rozwoju swoim nie był tamowany, samodzielniejsze w ustroju Monarchii zająć musi stanowisko. (Brawo). Nakoniec zaznaczyć jeszcze muszę, że ustawa propinacyjna z d. 30. grudnia 1875., do której odnosi się projektowana nowela, ma Najwyższą sankcją Monarchy, a mimo to w wykonanie wejść nie może.

Wobec tego zaiste dziwnego zdarzenia, każdy z panów chętnie mi przyzna, że teraz winniśmy uczynić wszystko, co uczynić jest w mocy wysokiej Izby, by wola Monarchy, który nas zawsze swą najwyższą i najłaskawszą otaczać raczy opieką, mimo prądów przeciwnych stała się czynem.

Wymieniłem pokrótce powody, które mnie skłoniły do wniosku na zmianę §. 44 ustawy propinacyjnej. Wys. Izba zechce ten wniosek rozważyć i swego czasu w uchwałę zamienić.

Co do formalnego traktowania upraszam, aby wniosek mój był przekazany komisji administracyjnej do sprawozdania.

P. ks. Krasicki. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Krasicki ma głos.

P. ks. Krasicki. Ja widaju o tim dobre, że pry 1szom czytaniu dyskusji nema, odnakoż zaberaju hołos z powodu, szczo mij peredbesidnyk skazał: Taka to jest sprawiedliwość w bilszosti Rajchsratu. Poneże ja należałem do tej bilszosti Rajchsratu, kotoraja buła proti uwilnieniu.

Głoso. To nie jest kwestya formalna.

P. ks. Krasicki. To jest riez osobysta.

JE. hr. Marszałek. Przepraszam szanownego mowcę, lecz muszę zrobić uwagę, że obecnie można zabierać głos tylko co do kwestyi formalnej, to jest co do odesłania wniosku do komisji. Kwestya merytoryczna zaś obecnie nie jest na porządku dziennym.

P. ks. Krasicki. Ja dumaju hosp. Graf Marszałok, szczo w sprawie osobistoj wilno mi hołos zaberaty.

JE. hr. Marszałek. Tutaj nie można roz-

prawić w rzeczy merytorycznej, gdyż obecnie traktuje się przedmiot tylko pod względem formalnym. Jeżelibyśmy obecnie w piérwszém czytaniu rozprawiali o rzeczy samėj, to jużbyśmy teraz sprawę merytorycznie rozstrzygnęli, a przynajmniej przedyskutowali, co właśnie należy dopiéro do drugiego czytania. Teraz toczy się kwestya, do której komisji ma być ten wniosek odesłany i upraszam szanownego posła trzymać się łaskawie tego porządku, zatém jeśli szanowny poseł jest tego zdania, aby wniosek ten nie przyszedł do drugiego czytania, to może przeciw odesłaniu tego wniosku do komisji głosować.

P. ks. Krasicki. (siadając). Ja uważałem to za sprawu osobistą, wydźu odnakoż, szczo wys. Pałata inaksze dumaje.

JE. hr. Marszałek. Czy nikt więcéj nie żąda głosu pod względem formalnym? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem wniosku p. Madeyskiego, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Dalszym punktem porządku dziennego jest (czyta): Piérwsze czytanie wniosku p. Bielińskiego o zabezpieczenie majątków małoletnich.

Ob. Al.
40.

P. Bieliński ma głos.

P. Bieliński. Wniosek, który miałem zaszczyt postawić, dotyczy przedewszystkiém zabezpieczenia majątków małoletnich włościan.

Włościanin nasz umiérając, nie ma téj pewności, że ciężko zapracowany majątek jego, czy to w drodze rozporządzenia ostatniej woli, czy w drodze ustawicznego porządku dziedziczenia przejdzie na własność jego dzieci.

Zdarza się często, że po jego śmierci postępowanie spadkowe wcale nie ma miejsca. Dopiéro po wielu latach spadkobiercy jego zmuszeni są o to się starać. Ukończenie postępowania spadkowego dekretem dziedzictwa nadaje spadkobiercom prawa, które następnie okazują się zwykle jako iluzoryczne. Krewni zmarłego albo pozostała po nich wdowa, która w regule po raz drugi wstępuje w stan małżeński, uważają spadek za swój własny i wyprawiają siéroty na służbę, a najczęściej zdarza się, że gdy spadkobiercy dójdą do wieloletności, gospodarstwo spadkowe znajduje się albo w rękach ojczyrna, lub w rękach zupełnie obcej osoby, która czy to w drodze kupna, czy w drodze zupełnie bezprawnego zagarnięcia spadku weszła w posiadanie

tegoż. Zwykle sądy wcale nie żądają złożenia rachunków tak, że pobierane przez długi czas trwania opieki, dochody z majątku spadkowego zupełnie giną dla małoletnich.

Lecz nie dość na tém. Nadzwyczaj rzadkie są wypadki, w których nieprawny dzierżyciel spadku dobrowolnie odda go spadkobiercy, gdy tenże dójdzie do pełnoletności. Zwykle spadkobierca wytoczyć musi spór o oddanie swęj własności, spór trwający przez cały szereg lat, który jest dla niego tym trudniejszym do przeprowadzenia, iż ogołocony on jest z wszelkich środków materialnych, gdy przeciwnik jego, ów nieprawny dzierżyciel spadku, czerpiąc zasoby z ułytków zagarniętego przez siebie spadku, popiera proces przez wszystkie możliwe instancje, nie mogąc rozstać się z myślą, że przyjdzie oddać mu rzecz, którą od dawna przyzwyczaił się uważać za swą wyłączną własność.

Spory te kończą się albo w ten sposób, że dzierżyciel nieprawnie zagarniętego spadku jakąś małą część jego, jako odczepne daje dopominającemu się spadkobiercy, często spadkobierca w skutek braku pomocy prawniczej zawiły spór przegrywa, a w najrzadszych wypadkach odbiera zniszczoną spuściznę, na której odzyskanie pozaciągał długi na niezmierne odsetki bez nadziei, że przy najusilniejszej pracy całego życia zdoła z nich wybrnąć.

Tak więc włościanin płacąc rozliczne podatki i dodatki do podatków, opłacając koszta postępowania spadkowego i podatek pośmiertny, nie doznaje skutecznej opieki prawa. Okoliczność ta jest jednym z głównych źródeł następstw bardzo smutnych. Najczęściej tu trzeba szukać przyczyny upadku gospodarstw włościańskich, tu leży pole, na którym zejdzie każde ziarno nauki sprzecznej z pojęciami własności. Boć trudno żądać od człowieka, którego bezprawnie, choć pod okiem prawa, wyzuto z jego własności, aby wyznawał zasadę, której przeciwieństwo przeciw niemu zastosowano.

Dziwić się także nie można, że umysł słaby i niewykształcony porzuciwszy drogę prawa, schodzi na drogę bezprawia i że statystyka sądów kryminalnych naszych wykazuje tak wielką ilość zbrodni, których pobudką były sprawy spadkowe.

Temu stanowi rzeczy, sprzeciwiającemu się wszelkim pojęciom o własności i sprawiedliwości, możnaby zapobiedz zupełnie przez zmianę dotyczących ustaw, a mianowicie przez zmianę czwartego rozdziału ustawy cywilnej i trzeciego rozdziału

ustawy o postępowaniu niesporném. Nie moją rzeczą szczegółowo w te zmiany już tutaj wchodzić, jednakże zdaje mi się, że oddanie bezpośredniego nadzoru nad opiekami i zarządami majątków małoletnich gminom lub osobnym organom tak, jak dawniej w Polsce byli wojscy, wieleby w tym względzie dobrego zdziałać zdołało.

Z drugiej strony nadmienić tu muszę, że przed przed przeprowadzeniem tych zmian wiele możnaby uczynić już w drodze odpowiednich zarządzeń.

Wieleby się złego usunęło, gdyby sądy przy powierzaniu opiekunom zarządu majątku małoletnich ściśle badały sprawę, ażeby ustanawiały opiekunami osoby do tego zdolne, ażeby następnie do składania rachunków zmuszały opiekunów, a przeciw opiekunom nierzetelnym używały całej surowości, do której ustawy tak karne jak i cywilne je upoważniają. Mógłbym się spotkać z zarzutem, że sądy są tak przeciążone innemi zajęciami, że już dla braku czasu nie są w stanie rozwinąć tak rozległych czynności w wskazanym powyżej kierunku.

Że sądy są sprawami przeciążone, o tém nie wątpię, wszelako twierdzę, że sprawy opieki nad sierotami z wszystkich spraw cywilnego sądownictwa są najważniejsze i najpilniejsze, i istniejąca ustawa cywilna wyraźnie orzeka, że przedewszystkiem potrzebują opieki prawa ci, którzy nie są w stanie sprawami swemi sami zawiadywać.

Upraszam o przekazanie mego wniosku komisji prawniczej.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu co do formalnego traktowania tego wniosku? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy w myśl życzenia posła wnioskodawcy zgadzają się na odesłanie jego wniosku do komisji prawniczej, by zechcieli rękę podnieść (większość). Będzie odesłany.

Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku posła ks. Chełmeckiego w sprawie przeprowadzenia ustawy o założeniu i wewnętrzném urzędzeniu ksiąg hipotecznych. Udzielam głosu wnioskodawcy p. ks. Chełmeckiemu.

P. ks. Chełmecki. Nadużyłbym bez wątpienia cierpliwości wysokięj Izby, gdybym się szeroko rozwodził nad potrzebą rychłego wykonania ustawy hipotecznej z 1874 roku. Ważność téj ustawy pod względem ekonomicznym naszego kraju, tudzież ko-

nieczna, z stosunków naszych wynikająca potrzeba prędkiego jój przeprowadzenia, aż nadto znane są wys Izbie. To też kraj z żywą radością powitał był rzeczoną ustawę, ponieważ miał nadzieję, że takowa dość rychło w życie wejdzie, aby mogła od ruiny ochronić te majątki, które jeszcze ochronionemi byćby mogły. Atoli czas od r. 1874. r. ubiegły, dowiódł, że na ziszczenie téj nadziei jeszcze dziesiątki lat czekaćby trzeba! Ze tymczasem upadek majątków włościańskich u nas zatrważające przybrać; musiał rozmiary, przewidzieć łatwo. Albowiem można cisnąć, jak się podoba, łeb hydry przybiórajaczej postać lichwy, można jój stawiać przeszkody, kłaść tamy; istnieć ona nie przestanie, dopóki nie będzie kredytu taniego i łatwo przystępnego, a tego znów nie będzie, dopóki nie będzie instytucji, o hipotecznój majątków pewności rozstrzygających.

Z tego powodu, widząc całą ważność i nagłość sprawy, niezmiernie żałować muszę, że nie mogłem mojego wniosku w taką ująć formę, iżby niebawem merytorycznie mógł być załatwiony. Albowiem po zasięgnięciu możebnych dla mnie informacji, przyszedłem do przekonania, że nie jeden, ale wiele wpływa czynników na powolny téj sprawy rozwój. W niektórych okolicach sami włościanie stawiają w tym względzie trudności, własnego nie pojmując interesu. Gdzieindziej nie pokończono jeszcze czynności katastralnych, które za podstawę działania sądów służyć mają. Jako ważną przyczynę małego postępu w wykonaniu ustawy podają także niedostateczną ilość sił do téj czynności wyznaczonych, które olbrzymiej pracy w krótkim czasie dokonać nie są w stanie. Wreszcie z ust kompetentnego i w literaturze prawniczej u nas zaszczytnie znanego męża słyszałem i to stanowcze twierdzenie, że także i w ustawie samój tkwią niejakie trudności.

Otóż uznacie Szanowni panowie, dlaczego nie mogłem w takiej formie mojego przedstawić wniosku, żeby zaraz in merito mógł być załatwiony.

Taki wniosek może wyjść jedynie od Wydziału krajowego, po zebraniu informacji z całego kraju, tudzież po zasięgnięciu zdań sądów i osób w téj mierze biegłych.

Wprawdzie w ten sposób odwlecze się na czas jakiś załatwienie tak naglącej sprawy, ale natomiast zyska się podstawę pewną do gruntownego jój rozwiązania.

Tuszę sobie więc, że wys. Izba do mojego

wniosku się przychyli i takowy jeszcze w bieżącej sesji załatwić raczy. Wnoszę przeto, aby przedmiot ten odesłany został do komisji prawniczej.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu co do formalnego traktowania? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, poddam wniosek pod głosowanie.

Kto jest za tém, żeby w myśl postała księdza Chełmeckiego wniosek jego przeszedł do komisji prawniczej, raczy rękę podnieść (większość). Będzie odesłany.

Z kolei przychodzi pierwsze czytanie wniosku p. Rapoporta z wezwaniem do c. k. rządu w sprawie banku narodowego. Wnioskodawca p. Rapoport. Udzielam głosu wnioskodawcy.

Ob. Al.
42.

P. dr. Rapoport. Wniosek mój spowodowany jest licznymi głosami Izb handlowych i kupieckich, jakoteż towarzystw rolniczych we Lwowie i Krakowie i głosami z całego kraju się odzywającymi, że bank narodowy nie czyni zadość potrzebom kredytowym naszego kraju.

Że bank narodowy pod tym względem ma pewien obowiązek, to nie może być przedmiotem dyskusji, bo instytucja mający wyłączny przywilej wydawania w obieg znaków obrotowych, niezawodnie ma obowiązek dostarczania tych znaków tam, gdzie się rzeczywiście potrzeba takowych, oparta na należytem bezpieczeństwie, okazuje.

Zdaje mi się zatem, że należy zbadać, czy bank narodowy obowiązkowi temu wobec naszego kraju dotychczas uczynił zadość. Już na pierwszy rzut oka panowie, uderzyć musi ta okoliczność, że kraj mający obszar przeszło 1400 mil kwadratowych, ma nie więcej jak 2 filie. Panowie! Obszar ma pod tym względem pewne znaczenie, gdyż wiadomo panom, że filie eskontują takie tylko wexle, które zaopatrzone są podpisem jednéj firmy, na miejscu siedzibę mającej. Oczywiście, że im obszar jest rozleglejszy, tém większa trudność dla mieszkańców całego kraju starania się o kredyt, o względy, o zaufanie firmy jednéj w jedném a drugiej w drugim miejscu, które w kraju jedynie mogą mieć prawo do podawania takich wexli do filii. Że pod tym względem w innych krajach bank narodowy z większą postęprze względnością, wynika to z prostego porównania z innemi krajami monarchii austriackiej. Wiadomo panom, że w Czechach istnieje 5 filii. Obszar tego królestwa wynosi 943 mil kwadratowych, zatem o wiele mniej, niż Galicya, która ma przeszło 1400 mil kwadratowych.

Możnaby mi zarzucić, że nie obszar ostatecznie decydował, ale że decydowała większa przemysłowość, większa ilość fabryk w kraju. Gdyby tak było panowie i gdyby tam nie ta okoliczność wpływała, żeby przez to uwzględnić wygodę publiczności handlującej, to czas zaprowadzenia tych filii musiałby być inny, niż jest w rzeczywistości.

Wiadomo panom, że w Czechach przemysł do r. 1873 szedł w górę, zaś od r. 1873 pochyla się ku upadkowi. Otóż charakterystycznym jest, że w Czechach do r. 1873 istniały tylko 2 filie a trzy dopiero po r. 1873 założone zostały, mianowicie w Pilźnie w r. 1873, w Chebie czyli Eger w r. 1874 a w Teplitz r. 1875.

Pomijam zupełnie, że to są okolice osiadłe przeważnie przez ludność niemiecką, gdzie te filie istnieją, ale faktem jest, że królestwo Czech w ostatnich latach zostało nadzwyczaj uwzględnione, i że dla banku narodowego od r. 1856 Galicya zupełnie się nie zmieniła, bo tutaj we Lwowie w r. 1853, a w Krakowie w r. 1856 zostały filie zaprowadzone.

Od roku 1856 więc, myśmy w Galicyi wobec banku narodowego żadnego nie uczynili postępu. Bank narodowy nie wie, jak się w Galicyi w przeciągu 21 lat podniosła kolosalnie produkcya rolnicza, bank narodowy nie chce uznać — że my, jak zawdzięczam cyfry szanownemu postowi dr. Pilatowi — że my produkujemy obecnie przeszło 43 milionów mierzyc różnego zboża, przeszło 38 milionów mierzyc ziemniaków, przeszło 10 milionów centnarów roślin pastewnych i przeszło 22 $\frac{1}{4}$ mil. centnarów siana z łąk. Tego faktu bank narodowy nie chce uwzględnić. Ale nietylko to. Co się od 21 lat w naszym kraju nie stało pod względem przemysłu? Wszak niektóre gałęzie przemysłu dopiero od owego czasu powstały, wszak przemysł naftowy od owego czasu dopiero istnieje, wszak handel jajami od owego czasu wzrósł do kolosalnych rozmiarów, handel produktów leśnych doszedł do rozmiaru, który może dziś ważyć na szali całego międzynarodowego handlu. Tego wszystkiego bank narodowy nie wie, czy wiedzieć nie chce. My zawsze jesteśmy w tych samych pieluchach, w których byliśmy w r. 1856, kiedy bank narodowy raczył w Krakowie utworzyć drugą filię dla Galicyi. (Brawo.)

Otóż panowie, sędzę, że my powinniśmy pod tym względem się upomnieć.

Tak się ma rzecz, o ile sam obszar powinien

wpływać na założenie nowych filii. Co jednak powiecie panowie, jeżeli z cyfr zobaczycie, jak skąpo w ogóle jesteśmy dotowani co do kredytu na eskont wexli, tj. co do kredytu opartego na zafaniu osobistém, co właśnie najważniejszą daje wskazówkę, jak kraj nasz jest źle uważany i mało szanowany i jak dalece my na takie lekceważenie nie zasługujemy.

Rzecz się ma tak:

Istniejące we Lwowie i w Krakowie dwie filie z końcem r. 1876 miały w eskoncie wexli, filia w Krakowie 1,689.000 złt., filia zaś we Lwowie 1,281.000 złt., razem zatem niespełna 3 miliony. Temi trzema milionami chciał bank narodowy uczynić zadość potrzebom naszego kraju! Ale wiemy, że kraj nasz właśnie pod względem kredytu wexlowego gorzej jest postawiony, jak wszystkie prawie inne kraje korony austriackiej, a to przedewszystkiém z tego powodu, że kiedy we wszystkich innych krajach jest bardzo wiele instytucyj kredytowych, które kredytem swoim wspomagają handel, przemysł i rolnictwo, u nas rzecz się ma zupełnie inaczej.

Zadałem sobie ten trud, żeby w cyfrach, które niekoniecznie będą zupełnie dokładne, zestawić w przybliżeniu wysokość tych funduszów, które u nas obracają się w eskoncie wexlowym, i przyszedłem do tego rezultatu: że u nas bank hipoteczny udziela w eskontach kredytu 2,620.000, Bank kredytowy 2,000.000, filia lwowskiego Zakładu kredytowego 1.500.000, Bank galicyjski 400.000, a wszystkie kasy oszczędności razem wzięte, których jest 13 w kraju — 2,360.000 złt.

Jeżeli zestawimy te cyfry z temi cyframi które powyżej przytoczyłem co do eskonta filii banku narodowego we Lwowie i Krakowie, to przychodzimy do tego ciekawego rezultatu, że cała kwota w eskoncie się obracająca u nas, nie przynosi cyfry 11,850.000 złt. (Wrażenie.) Rzeczywiście jest to tak zatrważająca cyfra, że jest ona dopiero kluczem do wielu zagadek, które napróżno staralibyśmy się rozwiązać. W tém leży główna przyczyna, że cała nasza maszyna ekonomiczna nie może się poruszać, że na każdym kroku się zatrzymuje, bo brak jęj tój pary, która maszynę porusza, a parą tą jest właśnie kredyt.

Jeżelibyśmy chcieli te cyfry bardziej uwydatnić, możemy sobie zrobić małe porównanie, jak się rzecz ma w Czechach. W samój bowiem Pra-

dze filia banku narodowego eskontuje wexli za 9,637.000 złt., nie licząc, że w innych filiach czeskich eskont był tak wysoki, iż w całych Czechach wynosił 13,562.000 złt.

Widzicie panowie zatem, że suma przeznaczona w banku narodowym tylko na eskont dla Czech, że zatem w tej jednej instytucji wynosi o wiele więcej, jak wszystkie fundusze w całej Galicyi z wszystkich źródeł przeznaczone na kredyt wexlowy, bo wszystkie te sumy nie wynoszą 12 milionów, w Czechach zaś przenoszą 13 milionów, a w samej Pradze jak wspomniałem 9,637.000 złt.

Otóż dla bliższego uwydatnienia tego stosunku, pozwolę sobie podnieść, że filia Zakładu kredytowego w Pradze eskontowała z końcem roku 1876 wexli na blisko 4 miliony. Jeżeli więc w samej Pradze dotacya dwóch instytucji dla eskontu wynosi 13,562.000 złt., jeśli zatem dwie instytucje w Pradze samęj więcej eskontowały wexli, niżeli wszystkie zakłady kredytowe w całej Galicyi, to zdaje mi się, że fakt ten jest tak jaskrawy, iż powinien dojść do wiadomości całego kraju, wysokiego Sejmu i wszystkich władz, które mają prawo starać się, ażeby raz położyć tamę takiemu stosunkowi. (Brawo.)

Powiedziałem panowie, że jesteśmy w Galicyi w szczególnie złych stosunkach, bo niema tej pomocy, której udzielają innym krajom, inne jeszcze instytucje. Pomijam, że w samych Czechach w kasach oszczędności jest wkładek na 80,000.000, które także w znacznej części idą na eskont, ale panowie, niestety do tego przychodzi jeszcze jedna okoliczność, a mianowicie ta, że my żyjemy jak na wyspie jakiej, otoczonej morzem nieufności, że wszystkie instytucje monarchii austriackiej o ile możliwości nie udzielają kredytu Galicyi. Przysnąć muszę, że po części wina leży w nas samych, bo nie dość upominamy się sami o to, że na taką nieufność nie zasługujemy. Już nam czas teraz zrobić rachunek z lat ostatnich, przeprowadzić ostatecznie bilans i zapytać, czy wówczas, kiedy cała Austrya była zachwiana ogromnym przesileniem, czy my rzeczywiście nie wypełniliśmy naszego obowiązku tak, jak może niejedna inna prowincya ich nie wypełniła? My z prawdziwą dumą możemy sobie powiedzieć, i z prawdziwą dumą Sejm może instytucjom naszym wydać świadectwo, że kiedy Austrya chwiała się w podstawach swoich, nasze instytucje stały niezachwiane, stały piękniej, jak w całej Austrii. (Brawo.) Ta nieufność powinna ustać, a jeśli

ustanie, wróci ten kredyt, którego nam brak, a natenczas nie będziemy się musieli prosić u banku narodowego, bo przyjdą nam z innych źródeł kredyty, jeśli się przekonają, że dziś Galicya nietylko co do instytucji, ale także co do stanu handlowego, co do stanu rolniczego jest tak solidarną i tak rzetelną, że mogłaby posłużyć za wzór innym krajom.

Lecz panowie dziwna rzecz, my sami nie wierzymy sobie, my przyzwyczajeni jesteśmy słuchać, jeśli kto mówi: „tam do Galicyi nie chcę dać kredytu“; my jesteśmy zanadto skromni i nie mamy odwagi odeprzeć z całym oburzeniem takiej opinii, na jaką nie zasługujemy.

Ależ panowie! rzeczywiście, bliższe zbadanie tego stosunku może nam dać moc i zaufanie, że my na kredyt zasługujemy, a tymczasem do dziś kredytu nie mamy i do dziś musimy szukać go z trudem u tych źródeł, które z mocy przywilejów im nadanych zobowiązane są, potrzebom naszego kraju, ile możliwości zaradzić. Sądzę zatem, że to uzyskać potrzeba w tym kierunku — o ile się to odnosi do banku narodowego — że bank narodowy powinien o ile możliwości starać się uwzględnić położenie kraju, dać nam nowe dwie filie a filiom istniejącym dać należyte uposażenie i o ile możliwości dotacye ich podnieść.

Zdawałoby się panowie, że Bank narodowy, jeżeli w samej rzeczy do dziś dnia nie chce uznawać postępu i rozwoju, który w naszym kraju od 20 lat istnieje, że nam przynajmniej *status quo* pozostawi, ale i to nie miało miejsca. Bo otóż właśnie w ostatnim roku bank narodowy z przyczyn zupełnie niepojętych, któreby tylko innemi względami mogły być wytłumaczone, wydał postanowienia, które rzeczywiście nie mogły mieć innego skutku, jak tylko ścieśnić ten skąpy kredyt, który dla Galicyi był nadany, a mianowicie zmienić naraz cały system udzielania kredytu.

Przepraszam wysoką Izbę, że pozwalam sobie wejść w szczegóły takie, ale zdaje mi się, że nikt nie odmówi mi słuszności, iż każdy szczegół kwestyi tak ważnej, sam w sobie niezawodnie jest ważny. Otóż kiedy dawniej firma pewna miała kredyt maksymalny do 30.000 złt., to system ten zmieniony został i każda firma została otaxowana przez komitet cenzuralny do tego upoważniony. Zdawałoby się, że otaxowanie takie miało bardzo naturalną podstawę, i że w samej rzeczy kredyt dotychczasowy zostanie utrzymany, że ta forma nie

zmieniła rzeczy. Tymczasem stało się inaczej. Forma była początkiem innych reform, które sprowadziły ściśnienie kredytu, bo równocześnie bank narodowy wydał polecenie, że kiedy dotychczas podpis wystawcy wexlu nie obciążał jego kredytu, od-tąd ma być wliczany w jego obciążenie. Gdy zaś z drugiej strony bank narodowy wymaga, żeby było trzy podpisy, przeczko prawie zmusza do szukania wzajemnego kredytu, to widoczném jest, iż przez wliczenie podpisu wystawcy w obciążenie, kredyt każdej firmy niemal zredukowany został o $\frac{1}{3}$ część. (P. Pietruski i inne głosy: o $\frac{2}{3}$ części.)

Ale nie dość na tém. Dawniej jeszcze kupiec z Galicyi miał możność wyrobienia sobie kredytu w Wiedniu, a mając w ten sposób uzyskany akcept instytucji wiedeńskiej, tak zwaną rimesę, mógł ją podać do banku narodowego, bo na tych wexlach jego podpis był tylko formalnością, nieobciążającą jego kredytu.

Teraz bank narodowy orzekł, że podpisy podających na rimesach obciążają kredyt tych firm. Do tego dodać należy, że bank narodowy podniósł nową trudność, którąby można uważać za nowe *impedimentum matrimonii*, którego ustawa cywilna nie zna, że podpisy osób będących ze sobą w związku familijnym, będą uważane jako podpis tylko jednej osoby. Dziwna rzecz, żeby bank narodowy uważał stosunek familijny jako osłabiający stosunek kredytowy. Bo rzeczywiście stosunek ten jest zupełnie przeciwny.

Ponieważ bank narodowy żąda koniecznie, aby wexel był zaopatrzony trzema podpisami, to cóż dziwnego, że się szuka podpisu w kołach bliższych, w kołach familijnych. Ograniczenie to byłoby zupełnie słuszném, gdyby wexel jeden lub drugi był odrzucony dlatego, iż członek familii niema majątku, ale niepojętem jest, dlaczego wexel ma być odrzucony, jeżeli współpodpisujący ma majątek, chociaż jest członkiem familii.

Przyznać się muszę, że w kraju takim, jak Galicya, gdzie zarzucają, iż w razie niewypłacalności dłużników najczęściej majątek bywa w ten sposób usuwany, że na jakiegokolwiek członka familii się przenosi, powinienby bank narodowy przeciwnie wymagać, aby na każdym wexlu wszyscy członkowie byli podpisani, boby w ten sposób był pewny, że nikt majątku nie usunie. (Wesołość.)

Podniosłem tę okoliczność, aby wykazać, jak dalece żądanie to jest nieuzasadnionem. Otóż zastanawiając się nad temi wszystkimi utrudnieniami,

mi, podnieść jeszcze muszę jedno utrudnienie, które wskazuje jak dalece każdy krok ze strony banku wyrachowany był niemal na to, żeby przeszkodzić organizacji ekonomicznej w naszym kraju się rozwijającej.

Wiecie panowie, ile pracy zadają sobie około podniesienia kas zaliczkowych. Tymczasem bank narodowy znalazł sposób bardzo prosty, aby zapobiedz rozwojowi kas zaliczkowych, mianowicie w ten sposób, iż uważa na wexlu podpis firmy kasy zaliczkowej i jej członków jako jeden podpis, mówiąc, że kredyt tych osób zaangażowanym już jest kredytem samej kasy zaliczkowej. Przyznam się, że w ten sposób niejedyn zastanowi się, czy ma przystąpić do związku kredytowego kasy zaliczkowej, bo przeto pozbawionym jest własnego kredytu. Otóż zastanawiając się nad wszystkimi temi utrudnieniami, widzimy, że one musiały doprowadzić do ściśnienia kredytu. W samej rzeczy słyszeliście już panowie, jak skąpy jest dotychczas ten kredyt. Ale co wysoki Sejm raczy powiedzieć na to, jeżeli przytoczę, że skąpe dotacje filii banku w naszym kraju zostały jeszcze umniejszone w ciągu roku 1877., a to w Krakowie prawie o 340.000 złr., a we Lwowie jak mi donoszą, blisko o 400.000 złr.

Tak bank narodowy postępuje z naszym krajem. Czy nie mamy założyć protest przeciwko temu postępowaniu? Mamy przed sobą dylemat nieunikniony: albo te instrukcje były rzeczywiście wyrachowane na to, aby doprowadzić do ściśnienia kredytu, i wtedy nie wiem, jakich użyć wyrazów oburzenia przeciwko takiemu postępowaniu, albo też te instrukcje przypadkowo dopuściły do ściśnienia, a wtedy są złe i zmienione być powinny. (Brawo.)

Nie wyczerpałbym przedmiotu, gdybym się ograniczył tylko do samych utrudnień, które krępują nasz kredyt na każdym kroku. Podnieść muszę, że bank narodowy mógłby i ten stan, jaki jest dzisiaj, poprawić nadzwyczajnie, gdyby zechciał wprowadzić pewne ułatwienia, jakie się same przez się nasuwają. Czyż nie mógłby bank narodowy wprowadzić takiego ułatwienia, jak korzystanie z kredytu przez korespondencyą? Jak wielką jest niedogodnością brak tej możności przy małej ilości filii w kraju tak obszernym jak jest Galicya, która prawie $\frac{1}{4}$ część ludności i obszaru wszystkich krajów przedlitawskich wynosi! Czy zaprowadzenie korzystania z kredytu drogą korespondencji nie byłoby wielkiem ułatwieniem?

Czy nie powinien także bank narodowy od-

stąpić od zasady, która niczem nie jest usprawiedliwioną, że według jego zdania właściciel ziemski jako taki, kredytu wcale używać nie może? Bank narodowy uważa właściciela ziemskiego li tylko w takim razie za osobę uprawnioną do korzystania z kredytu, jeżeli ma firmę. Ale właśnie właściciel ziemski jest handlarzem najważniejszych produktów. Przytoczyłem tu cyfry, które okazują, jak wielka jest u nas produkcya rolna. Czyż więc nie należałoby uwzględnić tych stosunków i właśnie dla właścicieli ziemskich i rolników w Galicyi otworzyć większy kredyt wexlowy, jak może w innych krajach koronnych?

Sądzę, że wszystkie te ułatwienia, o których mówiłem, jak i usunięcie przytoczonych utrudnień jest niezawodnie życzeniem, które mamy prawo podnieść i stawiać tak do Rządu jak i do banku narodowego. Chwila jest po temu stosowna, albowiem teraz właśnie ma być przywilej Banku przedłużony na dalsze lat dziesięć, i jest już przyjęte, że w tej połowie monarchii mają być cztery nowe filie zaprowadzone. Nie będzie to żądaniem zanadto wygórowanem, jeżeli załadamy, aby dwie z tych filii u nas były założone. Wykazałem bowiem już jak dalece w ostatnich dwudziestu latach Galicya była pod tym względem upośledzana, będzie to więc tylko wynikiem sprawiedliwości, jeżeli z tych nowych czterech filii dwie filie będą u nas wprowadzone. Zdaje mi się, że będzie to wskazówką tak dla Rządu jak i dla delegacyi, jeżeli życzenie to będzie przez Sejm wypowiedziane.

Sądzę, że uzasadniłem należycie postawienie mego wniosku i jestem przekonany, że wys. Sejm, który wszystkim sprawom dla kraju ważnym używa swojej opieki, nie odmówi opieki sprawie tak ważnej, palącej nawet w obecnej chwili, sprawie rozszerzenia i ułatwienia kredytu wexlowego ze strony banku narodowego w naszym kraju.

Co do formalnej strony, wnoszę, aby odesłać mój wniosek do komisji administracyjnej, a to z tego powodu, ponieważ znajduje się tam już sprawozdanie przedłożone przez Wydział kraj. w kwestyi kas zaliczkowych. (Huczne oklaski i brawa.)

JE. hr. Marszałek. Ci panowie, którzy życzą sobie wniosek ten odesłać do komisji administracyjnej, zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęte.

Z kolei następuje drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie sum, pochodzą-

cych z tax na muzykę w Krakowie. Sprawozdawca komisji budżetowej p. Dr. Rapoport. **Ob. Al. 43.**

P. Józef Badeni. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Badeni ma głos.

P. Józef Badeni. Proszę uwolnić sprawozdawcę od czytania.

JE. hr. Marszałek. Kto jest za uwolnieniem sprawozdawcy od czytania, zechce rękę podnieść (mniejszość). Nie jest uwolniony.

Spraw. p. Dr. Rapoport czyta sprawozdanie komisji budżetowej. Alegat 43).

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Ci panowie, którzy chcą przyjąć wniosek komisji budżetowej, zechcą rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Z kolei następuje drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie zaprowadzenia osobnego konta wydatków na pawilon obłąkanych w księdze budowy szpitala św. Łazarza w Krakowie. Sprawozdawca komisji budżetowej poseł Dr. Rapoport. **Ob. Al. 44.**

P. Gross. Proszę uwolnić sprawozdawcę od czytania.

JE. hr. Marszałek. Kto jest za uwolnieniem sprawozdawcy od czytania, rączy rękę podnieść (większość). Jest przyjęte. Proszę więc odczytać tylko wnioski.

Sprawozd. p. Rapoport (czyta):

Komisya budżetowa zatem wnosi:

Wysoki Sejm rączy uchwalić:

„Iż bierze do wiadomości sprawozdanie Wydziału co do otworzenia nowego rachunku budowy pawilonu obłąkanych w księdze budowy szpitala św. Łazarza, a potwierdzając postanowienie Wydziału, według którego na ten rachunek wpisywane być mają tylko koszta samej budowy, zaś obciążenie tego rachunku stosunkową częścią wydatków całej budowie wspólnych, wstrzymane być ma aż do zupełnego ukończenia całej budowy, poleca Wydziałowi, aby dla wydatków wspólnych całej budowy osobne konto w księdze budowy szpitala św. Łazarza otworzył“.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Ci panowie, którzy przyjmują wniosek komisji budżetowej, zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Ob. Al.
45.

Z porządku następuje sprawozdanie komisji budżetowej o petycji komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego w przedmiocie udzielenia mu kwoty 5000 złt. na ukończenie rozpoczętej przebudowy budynku gmachu szkolnego w Czernichowie. Sprawozdawca komisji budżetowej poseł Badeni Józef.

P. Zucker. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Zucker ma głos.

P. Zucker. Wnoszę uwolnienie sprawozdawcy od czytania.

JE. hr. Marszałek. Ci panowie, którzy są za uwolnieniem sprawozdawcy od czytania, zechcą rękę podnieść (większość). Jest uwolniony. Proszę odczytać wnioski.

Sprawozdawca p. Józef Badeni (czyta):

Komisya budżetowa wnosi przeto:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Udziela się komitetowi c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego jednorazowy zasiłek w kwocie 5000 złt. na dokończenie rozpoczętej przebudowy budynku szkolnego w Czernichowie.

II. Otwiera się w tym celu Wydziałowi krajowemu odpowiedni kredyt dodatkowy na r. 1877“.

JE hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Wniosek komisji żąda 5000 złt. na wykończenie budynków szkoły czernichowskiej. Sprawa ta już parę razy była traktowaną. Rząd już coś udzielił na wykończenie budynków i Sejm udzielił zapomogi, dziś Sejm drugi raz ma udzielić zasiłku. Szkoły rolnicze są nadzwyczajnie wielkiej doniosłości dla kraju, i dlatego powinniśmy się starać, aby były prowadzone bardzo systematycznie. Szkoła czernichowska była już parę razy przekształcaną, raz była wyższa, to znów niższa, i dlatego najwłaściwiej byłoby, aby uniknąć ciągłych takich przekształceń, gdyby Sejm powiedział, iż tę szkołę bierze na utrzymanie kraju, tak jak Dublany przeszły na kraj. Szkoła czernichowska chociaż nie jest tak rozwinięta jak tamta, jednak zasługuje na to, aby kraj ją objął. Szkoły rolnicze nadzwyczaj są ważne dla kraju naszego, a

dotąd tak mało się niemi zajmowano. Bierzemy się do gospodarstwa bez wiadomości gospodarskich i popełniamy błędy, które bardzo szkodliwe pociągają skutki na rozwój naszych gospodarstw.

Czynie wniosek, aby szkoła czernichowska była wzięta pod zarząd kraju.

JE. hr. Marszałek. Wniosek ten jako zupełnie odrębny nie może być traktowany jako poprawka do wniosku komisji, lecz musi być uważany jako wniosek samoistny, zaś dalsza rozprawa może się tylko nad wnioskiem komisji prowadzić.

Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa ogólna zamknięta. Przystąpimy do rozprawy specjalnej.

Sprawozd. p. Józef Badeni (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Udziela się komitetowi c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego jednorazowy zasiłek w kwocie 5000 złt. na dokończenie rozpoczętej przebudowy budynku szkolnego w Czernichowie“.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Ci panowie, którzy są za przyjęciem tego ustępu, zechcą rękę podnieść (większość). Ustęp I. przyjęty.

Sprawozd. p. Józef Badeni (czyta):

„II. Otwiera się w tym celu Wydziałowi krajowemu odpowiedni kredyt dodatkowy na r. 1877“.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Ci panowie, którzy są za przyjęciem tego następu, zechcą rękę podnieść (większość). Ustęp II. przyjęty.

Sprawozdawca p. Józef Badeni. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Ci panowie, którzy są za przystąpieniem do trzeciego czytania bez czytania, zechcą rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Kto przyjmuję tę uchwałę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść (większość). Uchwała przyjęta w trzecim czytaniu.

Z kolei następuje sprawdzenie wyborów. Sprawozdawca p. Pietruski.

Sprawozdawca p. P. Pietruski (czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z okręgu wyborczego gmin wiejskich z dawnych powiatów Mikołajów-Żurawno.

Wysoki Sejmie!

Dnia 24. października 1876. odbył się w Żydaczowie wybór posła na Sejm kraj. z okręgu wyborczego gmin wiejskich z dawnych powiatów Mikołajów-Żurawno.

Wyborców uprawnionych do głosowania w okręgu wyborczym było 133, przystąpiło zaś do głosowania 127, głosując jak następuje:

1. P. Bazyli Kowalski, radca c. k. Sądu krajowego wyższego we Lwowie otrzymał 72 głosów.

2. P. Mikołaj Hołyński, c. k. Starosta w Żydaczowie, otrzymał 54 głosów, wreszcie

3. P. Piotr Łabowski, otrzymał głos jeden, posłem zatem wybrany został poseł Bazyli Kowalski.

Przeciwko temu wyborowi wniesiono jednak 3 protesty, podpisane przez dwudziestu kilku wyborców.

Zarzuty z wszystkich trzech protestów dadzą się razem streścić, następuje:

1. że wybór komisji wyborczej nie odbył się legalnie;

2. że wyborcy głosowali na Kowalskiego, rządcy dóbr w Żurawnie i na Kowalskiego, rządcy dóbr z Lachowic, a wszystkie te głosy zapisywano na rzecz Wasyla Kowalskiego;

3. że również głosy padły na Stefana Kowalskiego i w ogóle na Kowalskiego zapisywano wszystkie na rzecz Wasyla Kowalskiego,

4. że wyborców obalamucono co do nazwiska c. k. Starosty, na którego głosować chcieli;

5. że wezwanie wyborców przez Starostę, jako komisarza wyborczego, do uspokojenia się w ciągu wyboru, uważali wyborcy jako oświadczenie, aby go nie wybierali;

6. że gr. kat. księży grozili wyborcom kamieniowaniem i biciem, jeżeli na Wasyla Kowalskiego głosować nie będą.

Wszystkie powyższe zarzuty okazały się jak to poniżej zobaczymy, nie dość ugruntowanymi.

Upewnia nas w tym przekonaniu wyjaśnienie dane przez c. k. Starostwo żydaczowskie. Zarzut pierwszy protestu, iż wybór komisji wyborczej odbył się nie całkiem legalnie, gdyż wybrana komisja nie była obraną przez większość wyborców, lecz przez mniejszość, która zasiliwszy się agitatorami z poza grona wyborców tylko tym nieprawym sposobem w pozorną większość urosła, ma za sobą jedynie cień prawdopodobieństwa. Rzecz miała się następująco: C. k. Starosta, jako komisarz rządowy polecił c. k. sekretarzowi Starostwa p. Czerkawskiemu, aby wyborców, którzy się wykażą kartami legitymacyjnymi przypuszczał sam do sali. Polecenia tego niewyppełnił p. Czerkawski z całą ścisłością, uznaje on bowiem sam protokolarnie, iż tak podczas wyboru komisji wyborczej, jak i podczas wyboru posła znajdowało się w sali wielu niewyborców, którzy do lokalu wyborczego wcisnęli się jedynie postępem i przemocą. Temu nadużyciu usiłował wprawdzie p. Czerkawski zapobiedz, wzywając pojedynczo przybywających do wykazania się kartami legitymacyjnymi, lecz gdy przed samem rozpoczęciem się wyboru, przybyło naraz pod przewodnictwem księży: Borodajkiewicza, Hoszowskiego i Kulczyckiego kilkudziesięciu włościan, nie było możności powstrzymania nawału i zażądania od każdego z osobna karty legitymacyjnej.

O tém tłumném najściu lokalu wyborczego nie zawiadomił p. Czerkawski c. k. Starostę przed rozpoczęciem wyboru i dlatego c. k. Starosta nie może kategorycznie powiedzieć, czy i o ile mieli także niewyborcy wpływ na wybór komisji, albowiem kiedy wezwani wyborcy, przez podniesienie rąk, oświadczyli się za pojedynczymi członkami, i nie można było skonstatować większości, zawezwał c. k. Starosta zgromadzonych, aby ze swymi kandydatami podzielili się na dwie strony. Tak ugrupowanych policzył c. k. Starosta i ogłosił następnie rezultat wyboru do komisji wedle większości. Czy więc między oświadczającymi się za wyborem ks. Kulczyckiego i Hoszowskiego byli także niewyborcy, nie mógł Starosta wiedzieć, dodaje tylko jeszcze, że drzwi z sali na korytarz były otwarte, lecz nie słyszał (jak to w proteście podniesiono) upominań się wyborców, którzy niby do sali dostać się nie mogli.

Wobec tego wyjaśnienia c. k. Starosty, według którego wprawdzie fakt obecności ludzi obcych pośród wyborcami nie da się zaprzeczyć, z którego znowu z drugiej strony niepodobna oznaczyć, o ile ten przyływ nie powołanych do akcji wy-

borczej indywiduów na wybór komisji oddział, uważa Wydział krajowy zarzut co do wyboru komisji wyborczej za nie dość silnie udowodniony, nie ma bowiem pewności, czy rezultat wyboru do komisji wyborczej stoi w bezpośrednim związku z faktem, iż między wyborcami byli i niewyborcy obecni.

Nie większej są siły dwa dalsze zarzuty protestujących starających się wykazać, iż p. Bazylemu Kowalskiemu policzono głosy, które wprawdzie podano na „Kowalskiego“, lecz które nie były dlań przeznaczone. Według protestów bowiem wielu wyborców głosując na „Kowalskiego“ miało na myśli p. Kowalskiego z Żurawna lub z Lachowic, nadto podniesiono także w proteście, iż głos dany na Stefana Kowalskiego jakoteż na Kowalskiego, sowitnyka cerkownoho policzono p. Bazylemu Kowalskiemu, radcy c. k. Sądu wyższego krajowego we Lwowie. Wykazy głosowania pisane na dwie ręce nie dają w tej mierze twierdzeniom protestów poparcia, wszędzie bowiem figuruje „Bazyli Kowalski“, c. k. Starosta zaś, jak łatwo przewidzieć nie może objaśnić, czy wyborcy głosując na Kowalskiego mieli na myśli innego Kowalskiego, wkracza to bowiem zakres rozpoznania intencji każdego z głosujących z osobna, a protestujący nie wymienili żadnego z wyborców, którzy dla Kowalskich z Żurawna lub Lachowic, a nie dla wybranego głos swój oddać mieli. C. k. Starosta przyznaje tylko, iż faktycznie jeden wyborca dał głos na Stefana Kowalskiego, drugi na Kowalskiego sowitnyka cerkownoho, a że kilku znów głosów padło na Kowalskiego bez oznaczenia imienia. Głosy te sprostował ks. Hoszowski piszący jedną z list głosujących, w skutek czego wpisane zostały na Bazylego Kowalskiego, gdyż nikt z członków komisji przeciw tej rektyfikacji nie zaprotestował, a uwagi c. k. Starosty, w tej mierze zrobionej, nieuwzględniono.

Z tego oświadczenia c. k. Starosty wynika tylko, iż niepewnych głosów kilka było, ponieważ jednak było ich tylko kilka, nie można z tego powodu kwestyonować wyboru p. Bazylego Kowalskiego, bo unieważnienie kilku głosów wobec liczby głosów, jaką otrzymał, pozostałoby bez rezultatu.

Protestujący podnoszą dalej (zarzut czwarty), iż byli wyborcy, którzy chcieli głosować na Starostę, nie wiedząc zaś dobrze jego nazwiska, głosowali na Kowalskiego, sądzili bowiem, że to Starosta. Zarzuty tego nie wyjaśnia c. k. Starosta w

swóm sprawozdaniu co znów łatwo pojąć, bo, jak dojsć obałamucenia pojedynczych wyborców, zwłaszcza, gdy protestujący nie wymienili żadnego wyborcy, któreby w skutek nieświadomości nazwiska swego kandydata, uległ był obałamuceniu.

Podobnie ma się i z zarzutem piątym. Protestujący twierdzą, iż gdy wtoku wyboru, wyborcy nie zachowali się spokojnie, zmuszony był Starosta wezwać ich do porządku, mówiąc „dajcie spokój“. Wezwanie do porządku w ten sposób wygłoszone mieli wyborcy zrozumieć, jakoby c. k. Starosta nie życzył sobie, by nań głosowali i zastosowali się też do tego, głosując na pana Kowalskiego wbrew pierwotnej swój intencji. C. k. Starosta przyznaje, iż był pary razy zmuszony wezwać wyborców do porządku, jak sobie jednak ci to wezwanie tłumaczyli, nie może c. k. Starosta nic powiedzieć, bo ocenić, jak kto jaką rzecz pojmuje, jest niepodobna.

Pozostaje do objaśnienia zarzut szósty. Protestujący podnieśli, iż dwóch wyborców tj. Aftanus Markiewicz z Demeszki leśnej i Mikołaj Hryńkiwicz z Derszowa zeznali, jako głosowali na pana Kowalskiego; a nie na c. k. Starostę dlatego tylko, ponieważ publicznie grożono, iż kto nie będzie głosował na Kowalskiego, będzie bitym i kamieniowanym. — C. k. Starostwo zarządziło protokolarne przesłuchanie obu wyżej wspomnianych wyborców, przy którym jednak nie sprawdzilo się twierdzenie protestujących, jakoby ktokolwiek wymuszał groźbą głosowanie na Bazylego Kowalskiego.

Gdy w ten sposób zarzuty protestujących po wyjaśnieniu c. k. Starostwa utraciły na znaczeniu, wnosi Wydział krajowy:

Wysoki Sejm raczy wybór p. Bazylego Kowalskiego na posła z okręgu wyborczego gmin wiejskich z dawnych powiatów „Mikołajów-Żurawno“ uznać za ważny.“

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Nie dlatego żądam głosu, ażebym chciał unieważnić wybór p. Bazylego Kowalskiego, ale zdaje mi się, że przy jego wyborze prawidłowego postępowania nie było. Wielka wina ciąży na c. k. komisarzy rządowym czyli starości. Komisją wyborczą należy tak wybierać, jak tego ustawa wymaga.

Zdaje mi się, że c. k. komisarz rządowy sejmowy powinien upomnieć c. k. Starostę, aby przestrzegał przepisów.

JE. hr. Marszałek. Czy szanowny poseł czyni jakiś wniosek?

P. hr. Golejewski. Nie! Czynię tylko uwagę.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy wybór p. Kowalskiego uznają za ważny, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Wybór uznany za ważny.

Sprawozdawca p. Pietruski (czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z okręgu wyborczego gmin wiejskich z dawnych powiatów Cieszanów-Lubaczów.

„Wysoki Sejmie!

Dnia 24. października 1876 odbył się w Cieszanowie wybór posła na Sejm krajowy z okręgu wyborczego gmin wiejskich Lubaczów-Cieszanów. Według głównego wykazu wyborców było w tymże okręgu wyborczym 132, uprawnionych do głosowania, z których pierwotnie korzystało z tego 120, oddając swe głosy jak następuje:

P. Albin Turzański, c. k. sędzia powiatowy z Lubaczowa, otrzymał 44 głosów.

Jan hr. Szeptycki otrzymał głosów 42.

Ks. Michał Sembratowicz otrzymał 34 gł.

Gdy w ten sposób nie otrzymał nikt absolutnej większości głosów, t. j. 61 głosów, przystąpiono do drugiego skrutynium, którego rezultat był następujący:

Głosowało 124 wyborców. Absolutna większość 63 głosów.

P. Albin Turzański, naczelnik c. k. Sądu powiatowego w Lubaczowie, otrzymał 77 głosów.

P. Jan hr. Szeptycki otrzymał 45 głosów.

Wreszcie ks. Michał Sembratowicz gr. kat. proboszcz z Lubaczowa otrzymał 2 głosy.

Wybrany więc został posłem p. Albin Turzański.

Przeciw legalności wyboru wniesiono protest podpisany przez 6 wyborców.

Zarzuty protestujących w streszczeniu są następujące:

1. Że wybór wyborców z miasta Lubaczowa do których się sam p. Turzański zalicza, przyszedł do skutku nielegalnie. Mianowicie podnoszą protestujący, iż p. Albin Turzański postanowiwszy bądź co bądź zostać posłem, nie przebiegał w środkach, prowadzących do wytkniętego celu. Jako pierwszą etapę, prowadzącą do zyskania krzesła poselskiego — uznał p. Turzański uzyskanie godności wyborcy, ku temu też wyteżył wszystkie siły. Celem uzyskania najprzód głosów od prawyborców chrześcijan miasta Lubaczowa, chodził więc p. Turzański do nich ubrany w mundur urzędowy, by tym sposobem jako osoba urzędowa wywrzeć presję, gdyż odmowa w takim razie głosów była niepodobną, co więcej jednak; pan sędzia powiatowy poparty w swych zamiarach przez izraelitów Meilecha Gabla i Benjamina Gabla, używających miru między swoimi współwyznawcami, wpłynął przez tychże, którzy zostając w śledztwie karném w c. k. Sądzie karném lubaczowskim, musieli być na jego rozkazach — na kahał żydowski tak dalece, że tenże rozkazał szkolnikowi lubaczowskiemu ogłosić w szkole, aby wszyscy izraelici pod karą kahalną stawili się do urny wyborczej — i głosowali li tylko według kartki ułożonej przez p. Turzańskiego, na której on sam wraz z uzyskanymi przyjaciółmi figurował, w zamian zaś przyrzec miano wszystkim poplecznikom wszelkie względy i łaski. — Przeprowadzone poprzednio przez delegata c. k. Sądu krajowego lwowskiego z lichwiarzami miasta Lubaczowa, jakoteż innych miasteczek okolicznych głosów swego czasu śledztwo karne o oszustwo, przejęło pozostałych jeszcze lichwiarzy strachem, a obawiając się prześladowania ze strony p. sędziego Turzańskiego, zastosowali się też do jego woli, popartej wolą kahału.

Tym sposobem według twierdzenia protestujących wywarł p. sędzia Turzański siłą swego stanowiska i urzędowania presję na prawyborcach wyznania mojżeszowego, i zmusił ich do uczestniczenia w wyborach i głosowania według narzuconej listy, inaczej byłiby głosowali odmiennie lub byłiby się usunęli od głosowania, jakto uczynili wszyscy ich współwyznawcy z innych miasteczek powiatu cieszanowskiego.

Dla wywarcia jeszcze większej presji na prawyborców, zjawił się p. sędzia Turzański w dzień wyboru wyborców ze wszystkimi urzędnikami sądo-

wymi w mundurze, którego przedtém nawet w urzędzie nie używał, a jakkolwiek do składu komisji nie należał, pozostał przecież przez cały czas do późnego wieczora przy wyborach. Tak siedząc i patrząc każdemu głosującemu w oczy, zmuszał go p. sędzia moralnie do głosowania na niego i innych kandydatów z kartki.

Wyż wspomniani izraelici Meilech Gabel i Benjamin Gabel dla zaskarżenia sobie wszelkiej łaski i pobłażliwości w procesach karnych, pozostawali przez cały dzień na usługach p. sędziego, sprowadzając niejawiających się do głosowania prawyborców, po których ich natychmiast posyłał, a tymczasem wstrzymywał głosowanie aż do nadejścia, gdy przeciwnie jeżeli się nie sawił jaki katolik, wątpliwy co do swego wotum wyborczego, lub chociaż taki był obecnym i tylko dla wielkiego natłoku do urny przepchać się nie mógł, nie czekano na niego bynajmniej, lecz czytano dalej listę wyborczą, a pominięci tym sposobem znudzeni czekaniem, odeszli, nie głosując wcale.

Jakkolwiek p. sędzia Turzański w skład komisji nie wchodził, gdyż takową tylko burmistrz miasta i obecny komisarz tworzyć mogli, objąć miał p. sędzia Turzański samowładnie przeprowadzenie wyborów, wzięwszy bowiem do rąk drugą listę wyborczą, wydawał rozkazy, wstrzymywał lub przyspieszał według swego upodobania czytanie listy, oceniał legalność lub nielegalność głosowania i t. d. Postępowanie podobne, ubliżające nawet przewodniczącemu komisji p. Ignacemu Stroce, zmusiło tegoż, iż od komisji odstąpił, salę wyborczą opuścił, i najprzód na rynek, potem nawet do domu się udał.

Pomimo tego braku przewodniczącego, tém samém zdekompletowania komisji wyborczej, wybory, które powinny były być przerwane, szły dalej, a p. Turzański nie mając nad sobą oka przewodniczącego, rozwinąć miał właśnie największą agitację, gdyż odgrywając rolę przewodniczącego, prowadził dalej wybory, a właśnie wtenczas miał być według protestu największy natłok prawyborców, którzy pozbawieni już otuchy, jaką przedtém z obecności burmistrza czerpali, ulegli teraz zupełnie wpływowi p. sędziego Turzańskiego, i poddali się jego woli. — Czas nieobecności przewodniczącego był dość długim, ale też i dla rezultatu wyboru decydującym, gdyż właśnie wówczas przyprowadzili agitatorowie p. sędziego takich izraelitów nawet, którzy sami prawa do głosowania nie mieli,

ponieważ zaś burmistrz t. j. przewodniczący, który prawie wszystkich mieszkańców zna osobiście, nie był obecny, przypuszczono ich przeto do głosowania.

Tym więc nielegalnym sposobem przypisują protestujący rezultat wyboru wyborców w Lubaczowie, który wypadł według listy ułożonej przez p. Turzańskiego.

2. Zarzucają dalej protestujący, iż p. Turzański zapewniwszy się co do wyborców z miasta Lubaczowa, chciał się zabezpieczyć co do głosów reszty wyborców z Lubaczowskiego okręgu wyborczego, nie wahał się więc nadużyć swęj władzy urzędowej a to w ten sposób, iż zawezwał wszystkich wyborców tegoż okręgu zwykłemi przez sąd używanemi wezwaniami urzędowemi bez liczby które sam podpisał do zjawienia się w dniu 20 października w sądzie Lubaczowskim. Miała się tam odbyć według protestu prawdziwa pielgrzymka chociaż w dniu tym żadnych terminów sądowych nie było, a wszystko to działo się tylko dla tego, żeby p. sędzia miał sposobność pochwalić się swęmi zasługami położonemi przy ściganiu lichwiarzy, choć było to zasługą kogo innego, bo p. Gwiazdonia. W podziękę za te dobroczynne starania o ludność powiatu miał każdy wyborca w błąd wprowadzony, złożyć w ręce p. Turzańskiego przyrzeczenie solenne, iż na niego głosować będzie, a tak umiał p. sędzia ująć sobie izraelitów jednym argumentem a katolików znów innym. — Dzieła ujęcia dokonał wreszcie p. Turzański za powodem swych urzędników podwładnych i p. notaryusza, którzy ze swęj strony mieli różnemi przedstawieniami ująć wyborców do głosowania na p. Turzańskiego.

3. Zarzut ten jest właściwie kontynuacją pierwszego. Protestujący podnoszą mianowicie, iż grupa wyborców z miasta Lubaczowa co do swego wpływu moralnego, „dzierżącą nad resztą wyborców przewagę a obrana jak protestujący wyżej starali się udowodnić nielegalnie, była tém samém nieprawnie na sali wyborczej, brała w głosowaniu udział nieprawnie a nie szczedząc tamże agitacji wpływała też nieprawnie na resztę wyborców, do czego musiał być pomocny i fakt, że do składu komisji wyborczej należał sam kandydat poselski p. Turzański, wraz ze swym adjunktem p. Hipolitem Wolańskim, a tak zasiadło w gronie komisji wyborczej dwóch nieprawnych wyborców co zdaniem protestujących było z krzywdą dla grona całego wyborców, który trzech członków z pośród siebie do tej komisji wysadza, w obecnym wy-

padku jednak miało tylko jednego, bo pp. Turzański i Wolański jako nielegalnie wybrani wyborcami, za legalnych członków komisji wyborczej według protestu uchodzić nie mogą.

Protestujący dodając insynuacją iż dla uzyskania większego wpływu umiał p. Turzański z kohortą swą przesadzić wybór swój i wybór p. Wolańskiego do komisji wyborczej, zarzucają wreszcie

4. iż głosowanie samo odbyło się wbrew ustawie, bo również pod silną presją, wywartą na wyborcach przez kandydata poselskiego p. sędziego Turzańskiego — a połączoną z nadużyciem jego władzy urzędowej, że nie było zatem swobodnym i wynikiem wolnej woli wyborców.

Reasumując dla poorjentowania się w sprawie zarzutu protestujących, widzimy, iż chcą oni udowodnić.

a) że nielegalnym był przedewszystkiém wybór wyborców z miasta Lubaczowa, który p. Turzański umiał pokierować według swęj woli;

b) że p. Turzański nie wahał się nadużyć swego urzędowego stanowiska, by tylko tą nieprawą agitacją zjednać sobie jak największą ilość głosów;

c) że wreszcie nie poprzystając na poprzednich zabiegach jeszcze i w czasie aktu wyboru poselskiego potryfił sam p. Turzański i jego stronnictwo wywierac presją na głosujących i zapewnić sobie przy powtórném głosowaniu przewagę. Dochodzenie, jakie na naszą prośbę zarządziło Prezydium namiestnictwa, nie dodają wcale mocy zarzutom protestu.

Prawdziwym okazuje się jedynie w części zarzut protestujących co do wyboru wyborców w mieście Lubaczowie, faktem jest bowiem mianowicie, iż kiedy w dniu wyboru wyborców tj. 12go października 1876 burmistrz miasta p. Stroka oddalił się o godzinie 5. ze sali, wywoływał prawyborców p. Turzański pod nieobecność burmistrza przez ciąg jednéj godziny.

Było to ze strony p. Turzańskiego niewłaściwém, bo mandatu do téj czynności nie miał on wcale, komisarz rządowy jednak nie wstrzymał go w wywoływaniu, bo nie przypisywał do tego znaczniejszej wagi, tém bardziej, że według złożonego ze strony komisarza rządowego usprawiedliwienia tłumaczył sobie tak on, jak i inni obecni, że p. Stroka wydalil się tylko dla znużenia podczas wyborów, które zaczęły się o 11 rano.

P. Stroka, który protest Wydziałowi krajowemu przedłożył, podaje teraz tak w piśmie konkomitującém, jak i przy dochodzeniu zarządżoném przez c. k. starostwo, że dla tego salę wyborczą opuścił, ponieważ kilku wyborców mieszało się do głosowania, przerywając mu czytanie imion wyborców z widoczną tendencją protegowania p. Turzańskiego i osób przez niego do wyboru zaleconych a to w ten sposób, że żądano bądź wyczekiwania na osoby nieobecne, bądź téż pominięcia obecnych, nie mogących się w natłoku do urny precyzyjnie a to w miarę, jak znajome im osobistości za kandydatami p. Turzańskiego głosować miały lub nie.

Pan burmistrz Stroka przyznaje jednak, że odchodząc, nie oświadczył, jako się usuwa od wyboru i komisji, faktém jest zresztą stwierdzonym przez akta wyborcze, że wróciwszy po godzinnéj niebytności, był znów w sali aż do ukończenia wyboru, akt wyborczy bez zastrzeżenia podpisał tak, że dopiero protest poddał legalność wyborów w wątpliwość. — Prawdą jest znowu, że p. Turzański był na sali wyboru w mundurze urzędowym; struktynowawszy jednak akt wyboru wyborców w Lubaczowie, nie widzimy rezultatów zarzuconéj presji, głosowało bowiem 230 prawyborców — z tych tylko jednemu p. Turzańskiemu dało swe głosy 217. prawyborców, reszta kandydatów, których protest mieni poplecznikami p. Turzańskiego dostała od 136 głosów na dół, znać więc że i inni kandydaci mieli szansę, nietylko ci, co się utrzymali a nie cenimy tak mało prawyborców z Lubaczowa, iżby imponującą liczbę głosów, którą wręczono p. Turzańskiemu mandat na wyborcę, przypisać li tylko wpływowi munduru lub okoliczności, iż p. Turzański przez godzinę niepotrzebnie wdał się w cudze atrybucye.

Zdaniem naszym jednogodzinną niewłaściwa ingerencya p. Turzańskiego przy wyborach wyborców, dalej okoliczność, iż p. Turzański przywdział na ten dzień szatę urzędową, nie mają téj wagi jaką im w proteście nadać usiłują ważniejszą byłoby rzeczą, gdyby zarzucona agitacya jakoby rozwinięta ze strony p. Turzańskiego przy wyborach wyborców, dalej agitacya w czasie między wyborem wyborców, a wyborem poselskim i wreszcie przy wyborze poselskim była się sprawdziła, tymczasém c. k. Starostwo cieszanowskie przyznaje tylko, iż p. Turzański udał się rzeczywiście do kilku wpływowych osób o poparcie pewnych kandydatów mianowicie i do przełożonego kahału Majlecha Gąbła a wpływowi tegoż przypisać można, że wszyscy

starozakonni za poleconymi im kandydatami głosowali, c. k. Starostwo dodaje jednak, iż nie zdołało sprawdzić, aby bądź p. Turzański lub ktokolwiek używał jakich nielegalnych środków — mianowicie groźb lub obietnic.

Co do zarzutu zbyt niewyraźnie postawionego, jakoby p. Turzański i p. Wolański jego adherent dostali się sztucznie do komisji wyborczej, w tej mierze odwołujemy się na wzmiankę c. k. Starostwa, iż grono wyborców wybrało z pośród siebie czterech (nie trzech jak protest utrzymuje) członków komisji przez aklamację, między wybranymi znajdowali się rzeczywiście p. Turzański, jakoteż c. k. adjukt sądowy p. Wolański, c. k. Starostwo dodaje jednak znowu, iż tak przy tej sposobności, jakoteż w ciągu następnego głosowania niespostrzeżono żadnej agitacji, któraby przekraczała granice dozwolone.

Przy tej sposobności zaprzecza c. k. Starostwo, jakoby wyborcy przystępować mieli do głosowania pod zarzuconą presją moralną, powołany w szczególności świadek Piotr Baranik z Brusna zaprzeczył mianowicie także, jakoby w c. k. Sądzie Lubaczowskim miał jakiś proces.

Jak widzimy nie można zarzuć protestujących przyznać słuszności, już sam fakt, że przy wyborze obecnych, przyszło do drugiego głosowania i że przy pierwszym głosowaniu ważyły się na szali wyborczej trzy kandydatury, nie przemawia za tem, jakoby z czyjśkolwiek bądź strony rozwinięto silną i systematyczną agitację, dochodzenia nadto urzędowe zarządzane w skutek protestu nie wykryły nic zdrożnego, tak że jedynie tylko zarzut co do wyboru wyborców w mieście Lubaczowie okazuje się stosunkowo silniejszym. Powiadamy stosunkowo, bo jak już wyżej wspomnieliśmy, nie przypisujemy mu tej doniosłości, iżby wybór wyborców z miasta Lubaczowa, z których dwóch notabene na ośmiu zostało wybranych dopiero w dniu 20 października, bo pierwotnie t. j. w dniu 12 października nie mieli absolutnej większości; miał być w czambuł uznany za nieważny. Fakt, że na 10 godzin wyboru (tyle trwał wybór wyborców) odgrywał p. Turzański przez godzinę rolę przewodniczącego, przywdzianie przezeń munduru, są wszystko fakta zbyt drobne a gły reszta z zarzuconych sposobów agitacji potwierdzenia nie znalazła, wnosi Wydział krajowy:

Wysoki Sejm raczy wybór p. Albina Turzańskiego na posła z okręgu wyborczego gmin wiejskich z dawnych powiatów, Lubaczów-Cieszanów“

uznać za ważny.“

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu co do wniosku? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy są za uznaniem ważności wyboru p. Albina Turzańskiego, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Uznany za ważny.

Spraw. p. Pietruski (czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z okręgu wyborczego miasta Sambora.

Wysoki Sejmie!

W Samborze, jak we wszystkich miastach, tworzących osobny okręg wyborczy, rozpisany był wybór posła na Sejm krajowy na dzień 26. października 1876. — Wybór rozpoczął i odbył się w oznaczonym terminie, spełzył jednak w dniu tym na niczém, gdyż nikt nie otrzymał absolutnej większości, w głosowaniu mianowicie brało udział 837 wyborców (ogółem było wyborców 1004), rezultat zaś obliczenia wykazał, iż:

1. P. Dominik Zbrożek, profesor techniki we Lwowie, otrzymał 402 głosów,
2. P. Tadeusz Romanowicz, redaktor *Dziennika Polskiego* otrzymał 364 głosów.
3. P. Julian Szemelowski, c. k. Notaryusz we Lwowie, otrzymał 42 głosów.
4. P. Dominikowski Zbrożek, otrzymał 5 głosów.
5. Zbrożek profesor otrzymał 3 głosy.
6. Tadeusz Romanowski otrzymał 2 głosy.
7. Julian Zbrożek otrzymał 2 głosy.
8. Teodor Romanowicz otrzymał 2 głosy.
9. Romanowicz otrzymał 2 głosy.
10. Zbrożek, profesor ze Lwowa, otrzymał 2 głosy.
11. Tadeusz Romanowicz otrzymał 1 głos.
12. Zbrożek, dyrektor ze Lwowa, otrzymał 1 głos.
13. Burmistrz Kasperek otrzymał 1 głos.
14. Lwowski Dominik otrzymał 1 głos.
15. Zbrożek otrzymał 1 głos.

16. Pomowicz otrzymał 1 głos.
17. Zbrożek z Birkowskiego otrzymał 1 głos.
18. Dominowicz Zbrożek otrzymał 1 głos.
19. Zbrożek ze Lwowa, otrzymał 1 głos.
20. Szamelowski otrzymał 1 głos.
21. Romanowicz ze Lwowa, otrzymał 1 głos.

Gdy w ten sposób nie otrzymał nikt 419 głosów. to jest absolutnej większości, zapowiedziano drugie głosowanie na dzień następny na godzinę 10tą zrana, w którym to celu c. k. Starostwo za rzadziło wygotowanie nowych kart legitymacyjnych w ciągu nocy z 26. na 27. października.

Przebieg akcji wyborczej w tym dniu drugim wyboru, był według protokołu wyborczego następujący:

Głosowanie rozpoczęło się wobec tej samej komisji wyborczej, która funkcyonowała w dniu pierwszym, składającą się z burmistrza p. Kasparka, p. Juliusza Soboty i Karola Zieglera, członków Reprezentacji miejskiej miasta Sambora i członków mianowanych przez c. k. komisarza rządowego z grona obecnych wyborców: pp. dr. Ignacego Budzynowskiego, Schoila Medlingera, Szczepana Albrechta i Józefa Stradiota. Wywoływano każdego wyborcę z osobna według listy wyborczej, a gdy wszystkich wywołano, odbierano głosy od tych, którzy się pojedynczo zgłaszali.

O godzinie wpół do drugiej, gdy członkowie komisji czuli się zmęczonymi, przzerwano — za ogólną zgodą — głosowanie, zapowiadając dalszy ciąg wyboru na godzinę trzecią.

Z uderzeniem godziny trzeciej po południu zeszła się komisya wyborcza w komplecie, a ponieważ wyborców zgromadziło się paręset, przeto dla utrzymania porządku uchwaliła komisya, aby znów wywoływać i odbierać głosy według porządku listy wyborczej.

Przy wywoływaniu wyborcy do pozycyi 331 zażądał jeden z izraelickich wyborców, by z przyczyny zachodzącego szabasu przypuszczając naprzód do głosowania izraelitów, a gdy prośbę tę, popartą przez p. Juliana Sobotę, większość komisji przyjął, przzerwano wywoływanie według listy, przewodniczący ogłosił zmianę postępowania wyborcom, wzywając izraelitów, znajdujących się podówczas w sali w liczbie najwięcej trzydziestu, ażeby w po-

rządku, jak skupieni stali, oddawali swe głosy oddając zarazem karty legitymacyjne.

Zaledwie dwóch lub trzech izraelitów głos swój w skutek wezwania przewodniczącego oddało, wszczął się między wyborcami z przedmieścia, na drugiej stronie sali stojącymi, hałas i krzyk, w którym rozróżnić było można głos Józefa Prętkiewicza, wyborcy z przedmieścia: „my także nie mamy czasu czekać, dla czego żydzi mają być lepsi od nas i tp.“

Starano się Prętkiewicza uspokoić, chwilowo napróżno jednak, a gdy i groźba wyprowadzenia z sali, ze strony c. k. komisarza rządowego okazała się bezskuteczną, wyprowadzono hałaśliwego wyborcę. przyczém tenże, nie będąc trzeźwym, dał wybuchnąć swój alteracyi, wykrzykując „żydzi są paciuki, co im mamy ustępować“.

W trakcie wyprowadzenia Józefa Prętkiewicza opuściła wyznadmieniona garstka izraelitów salę wyborczą o godzinie kwadrans na piątą, z wyjątkiem kilku, a w ślad za nimi opuścili także bez podania przyczyny, a nawet bez opowiedzenia się salę wyborczą członkowie komisji p. Juliusz Sobota i p. Schoil Medlinger.

By wyborów nie przerywać, zaradzono natychmiast ubytkowi w składzie komisji wyborczej. Przewodniczący bowiem, jako burmistrz powołał z grona Reprezentacji miejskiej radnego Tomasza Brudkę, z grona zaś wyborców mianował komisarz wyborczy wyborcę Alexandra Janowskiego.

Głosowano dalej, alście po chwili ulotnił się członek p. Józef Stradiot, a w ślad za nim także członek komisji p. Karol Ziegler, skutkiem czego znów przewodniczący, jako burmistrz, wybrał w miejsce p. Karola Zieglera, radnego Jana Skrabę, komisarz rządowy zaś powołał w miejsce p. Józefa Stradiota, wyborcę ks. Juliana Gąskę, a to wszystko za obopólnem porozumieniem, by przez zamierzone zdekompletowanie komisji aktu wyborczego nie zniweczyć.

Po tém powtórném skompletowaniu komisji prowadzono dalej wybory w porządku, tak, jak się wyborcy zgłaszali, co trwało aż do godziny wpół do siódmej, a choć szabas był się już rozpoczął, przystąpili do głosowania także izraelici Jakób Klauber poz. 959, Abraham Seifmann poz. 760, dr. Leon Witz poz. 8, Hirsch Bendl poz. 907, Jesus Lamet poz. 484, Schoil Rubinsohn poz. 555, Mechel Gertner poz. 767 i inni; co dowodzi, iż

izraelici mogli przecież głosować w godzinach szabasu.

Gdy pomimo kilkakrotnego zapytywania i wyczekiwania przez cały kwadrans, nikt więcej do głosowania się nie zgłaszał, oznajmił przewodniczący obecnym wyborcom głosowanie za zamknięte, a członkowie komisji wyborczej podpisawszy wykaz głosowania, przystąpili do obliczenia głosów.

Według obliczenia brało dnia drugiego w głosowaniu udział 751 wyborców, absolutną większość zaś stanowi liczba 376 głosów.

W rezultacie obliczenia otrzymał:

1. Dominik Zbrożek, profesor techniki, ze Lwowa 461 głosów.
2. Tadeusz Romanowicz, redaktor *Dziennika Polskiego* ze Lwowa, 282 głosów.
3. Dominikowicz Zbrożek 2 głosy.
4. Julian Szemełowski 1 głos.
5. Julian Romanowicz 1 głos.
6. Tadeusz Romanowicz 1 głos.
7. Dominik Zbrożko 1 głos.
8. Dominik Romanowicz 1 głos.
9. Romanowicz 1 głos.

Znaczną więc większością głosów wybrany został posłem p. Dominik Zbrożek.

Rezultat powyższego wyboru ściągnął przecież liczne remonstracje, bo nie mówiąc nic o licznych korespondencyach, umieszczanych w swoim czasie bezpośrednio po wyborze w dziennikach, wniesiono przeciw wyborowi aż cztery protesty, z których dwa wysłane w drodze telegraficznej do Prezydium c. k. Namiestnictwa jeszcze w sam dzień wyboru, dwa inne zaś wniesiono do c. k. Namiestnictwa parę dni później. W skutek wszystkich tych protestów zażądało c. k. Namiestnictwo sprawozdania ze strony c. k. Starostwa tak, że my składając dziś to sprawozdanie, jesteśmy w stanie przedstawić wysokiemu Sejmowi przebieg rzeczy bezstronnie i po dokładnem rozpoznaniu zarzutów protestujących, jakoteż tego, co w obronie legalności dokonanego wyboru naprzeciw zarzutom protestujących ze skutkiem przywiedziono.

Już z podanego powyżej rezultatu akcji wyborczej w dniu pierwszym wyboru, dalej z opisu

akcyi wyborczej i rezultatu jej w dniu drugim, łatwo poznać, że o mandat poselski z miasta Sambora ubiegało się głównie dwóch kandydatów, to jest: Profesor akademii technicznej ze Lwowa p. Dominik Zbrożek i p. Tadeusz Romanowicz, podówczas redaktor *Dziennika Polskiego*, trzeci bowiem współzawodnik dr. Julian Szemełowski miał tylko w dniu pierwszym wyboru kilkudziesięciu adherentów, w dniu wtórym zaś wyboru liczba ta zmalała, tak, że z kandydatem tym dwaj pozostali współzawodnicy już się nie potrzebowali liczyć.

Z zapasów wyborczych wyszedł zwycięsko, jak powyżej widzieliśmy p. Zbrożek; zawiedzione więc w swych nadziejach stronnictwo przeciwne pragnie we wniesionych protestach przedstawić wybór p. Zbrożka jako nie legalny i godny unieważnienia.

Z jakich powodów żądają protestujący anihilacyi wyboru, wypada nam przedstawić z osobna, przytaczając i zbijając zarzuty w porządku chronologicznym tak, jak je postawiono.

Pierwszym z kolei jest protest wniesiony telegrafem ze strony pp. Romualda Steurmanna, Sandauera i Jakóbczka z zażaleniem, iż chłopi przedmiejscy gwałtem i obelgami wypędzają wyborców ze śródmieścia z sali wyborczej i niedopuszczają do głosowania.

Protestujący zakończyli swą telegraficzną skargę żądaniem zastanowienia wyborów i unieważnienia dotychczasowego głosowania.

Dla pooryentowania się lepszego w sprawie, wypada nam tu napomknąć, iż kandydaturę pana Zbrożka popiérali głównie wyborcy z licznych przedmieść Sambora okalających; stronnictwo zaś pana Romanowicza liczyło więcej na zastęp wyborców z inteligencji i ludności żydowskiej, zamieszkałej wśród miasta. Czynimy tę wzmiankę, bo później często spotkamy się z insynuacją protestujących, pozostawioną w formie zarzutu, iż wybór swój zawdzięcza p. Zbrożek brutalnej sile, jest to aluzya do wyborców przedmieszczan, partyzantów p. Zbrożka, w przeciwstawieniu do stronnictwa kontrkandydata, jako rekrutującego się z warstw wykształceńszych.

Przechodząc do zarzuczonego faktu, jakoby przedmieszczanie nie dopuszczali do głosowania innych wyborców, okazuje on się według sprawozdania c. k. Starostwa nieprawdziwym, a przeciwnie c. k. Starostwo podnosi nawet, że właśnie stronni-

ctwo przeciwne wyborcom przedmiejskim na kurytarzu ustawionym, z listy wyborczej wywoływany, stawiało różne swawolne przeszkody, o co się nawet użalano, w skutek czego polecił c. k. Starosta adjunktowi Haralewiczowi, by czuwając na kurytarzu, zejść podobnych nie dopuścić. Drugi telegraficzny protest, wysłały przez Józefa Kieszkowskiego, Marka Wysockiego, Wojciecha Kiszkę, Jaua Ziemiaka i Błażeja Lisowskiego podaje także, że z powodu gwałtów popełnianych, część wyborców widziała się zmuszoną do odejścia, co widząc wobec nielegalności dalszego wyboru, ustąpiła i większość komisji.

Kombinując zarzuty obu telegraficznych protestów z przebiegiem akcji wyborczej, podanym według protokołu, przychodzi się do przekonania, iż do wysłania tych obu telegramów wzięli wyborcy protestujący pochop z burzliwego epizodu wzniesionego niewłaściwym zachowaniem się wyborcy Józefa Prętkiewicza. Jakim był ten epizod, widzieliśmy powyżej w opisie przebiegu akcji wyborczej, tak samo przedstawia ten fakt sprawozdanie c. k. Starosty.

Za obelżywe swe słowa na żydów, wyrzeczone w alteracji, wywołanej zbytniem użyciem trunków, ukarany został niesforny wyborca wydaleniem ze sali; doraźnie był to najlepszy środek, z niewłaściwego jednak zachowania jednego i to nie trzeźwego wyborcy, nie można potępiać reszty stronników, zwłaszcza, że według sprawozdania c. k. Starosty, cała reszta przytomnych wyborców przedmiejskich, nietylko, że nie brała wcale żadnego udziału we wrzawie wszczętej przez Prętkiewicza, lecz przeciwnie kalmowała go i dopomagała żandarmom do wyprowadzenia go ze sali, co nie było łatwem, oporu wprawdzie nie stawiał, lecz za to ciągle padał do nóg c. k. Starosty prosząc, by żydom nie dawać brać góry nad chrześcianami. Że obelżywe słowa przez Prętkiewicza na żydów wyrzeczone, tymże miłe być nie mogły, pojąć łatwo, było to znów jednak już zbytciem drażliwości, że członek komisji wyborczej Schoil Medlinger dał znak żydom do opuszczenia sali. Wyszli oni przytaczając, że się ich w sali wyborczej obraża, za nimi zaś, jak to już wiemy, opuścił salę bez opowiedzenia się pan Schoil Medlinger i pan Juliusz Sobota.

Było to pierwsze usiłowanie zdekompletowania komisji wyborczej, a gdy temu zapobieżono przez uzupełnienie komisji dwoma nowymi człon-

kami, uznali za stosowne ustąpić cichaczem ze sali także i dwaj inni strounicy p. Romanowicza w komisji, tj. p. Stradiot i p. Karol Ziegler. Uchylenie się tych czterech członków komisji od przyjętych zrazu na się obowiązków, uważa c. k. Starostwo za manewr, dążący do zerwania wyboru, gdy się już nie widziało powodzenia dla popieranego kandydata. Podzielamy w tej mierze w zupełności zapatrywanie c. k. Starostwa, gdyż jeżeli było jakie nielegalne postępowanie przy wyborze, było obowiązkiem tych, co je dostrzegli, dotrwać do końca i uzasadnione dowody nielegalności wpisać do protokołu z czynności wyborczej, a przynajmniej należało ustępując z grona komisji, uwidocznić w protokole powód wystąpienia.

Tego wszystkiego nie uczynili pp. Juliusz Sobota, Józef Stradiot, Karol Ziegler i p. Schoil Medlinger; trzej pierwsi zjawili się tylko jeszcze w sali podczas obliczania głosów, oznajmując ustnie Staroście, że jako członkowie większości komisji wniosą protest do właściwej władzy przeciw wyborowi.

Protest ten mamy przed sobą, a zawiera on następujące zarzuty:

a) że nie przyjęto wniosku p. Soboty. Kiedy bowiem zeszła się komisya o godzinie 3., postawił członek komisji, emerytowany c. k. radca skarbowy p. Sobota jeszcze przed rozpoczęciem się wyboru wniosek, ażeby, ponieważ już przed południem odczytano całą listę, odbierać głosy od pojedynczo zgłaszających się wyborców, a przedewszystkiem od zebranych izraelitów i od urzędników, którzy rano głosować nie mogli.

Mimo tego, że w dniu pięszym wyborze trzymano się proceduru przez p. Sobotę proponowanego, mimo tego, że co do Izraelitów należało mieć wzgląd na nadchodzący szabas, przecieź p. Kasparek, przewodniczący komisji nie poddał wnioskowi p. Soboty pod głosowanie i nie uważając nań, wywoływał dalej wyborców według listy po porządku.

Przeciw temu nielegalnemu postępowaniu za protestował wnioskodawca (tak podaje protest), oznajmił to obecnemu p. Staroście, który jednak również wzięcia wniosku pod głosowanie komisji nie zarządził. Tymczasem wieczór się zbliżał a Izraelici prosili ponownie komisję, o odebranie od nich głosów. Na to widział się wreszcie p. Starosta spowodowanym, dopiero o godzinie 5. zrobić panu

przewodniczącemu uwagę, że z powodu nadchodzącego szabasu należałoby przedewszystkiemi od czekających Izraelitów odebrać głosy, w skutek czego skłonił się p. przewodniczący do tego wniosku, ale i tak nie od razu, lecz dopiero po małej przerwie.

b) Na to oświadczenie p. przewodniczącego, o przypuszczeniu żydów do głosowania, wszczął się, według protestu — w sali wyborczej i ua kurytarzach hałas między chłopami, trunkiem podochocnymi i dały się słyszeć liczne głosy „zabijajmy żydów“, a w krótkim czasie sala obrad zmieniła się w arenę bójki, która się potem na ulicę przeniosła. P. Starosta i obecni żandarmi nie mogli przywrócić porządku, w skutek czego inteligentna część wyborców: urzędnicy, mieszczenie i żydzi nie chcąc się narażać na pobicie, zmuszeni byli opuścić salę; pijane chłopstwo tymczasem puściło się w pogoń za ustępującymi wyborcami, aż na przyległe ulice, pozostali zatem tylko wyborcy chlopi.

c) Wobec tej wrzawy, tumultów i gwałtów prosili czterej protestujący członkowie komisji wyborczej, by przerwać głosowanie, a gdy prośby ich nie uwzględniono, opuścili salę, nie chcąc, jak twierdzą, uświęcać gwałtów dokonanych, swymi podpisami.

d) Pomimo wydalenia się czterech członków komisji, wybory odbywały się dalej, a w rezultacie był wybór posła z tego stronnictwa, które właśnie było powodem gwałtów.

e). Protestujący kończą swą remonstracją zarzutem, iż p. Starosta użył do prowadzenia protokołu adjunkta c. k. Starostwa, p. Oknińskiego, który jest szwagrem p. Dominika Zbrozka.

Przytoczyliśmy protest czterech członków komisji niemal w dosłownem brzmieniu, by dać poznać zapatrywanie tych, którzy się czują pokrzywdzonymi. Jak się w rzeczywistości rzecz miała z wnioskiem p. Soboty, wiemy z przebiegu akcji wyborczej, opisanéj według protokołu — stwierdza nam go następnie w zupełności sprawozdanie c. k. Starosty. O postawieniu formalnego wniosku ze strony p. Soboty nie było mowy, przypuszczono bowiem żydów do głosowania wprost na żądanie jednego z izraelitów, który przedstawił komisji wyborczej, iż szabas się zbliża; protestujący więc członkowie komisji przedstawiają rzecz o tyle fałszywie, iż windykują dla siebie zasługę postawienia wniosku, by następnie z tego nieuwzględnienia wniosku mieć jeden dowód więcej do usprawiedliwienia

swój dezercyi. W tym samym celu przywiązują protestujący zbyt wielką wagę do wrzawy, która powstać miała w skutek znanego nam wystąpienia wyborcy Prętkiewicza.

C. k. Starostwo zaprzecza po dwa razy jak najbardziej stanowczo twierdzeniu protestu, jakoby Prętkiewicz i inni za jego przykładem mieli krzyzczyć „zabijajmy żydów“, w skutek czego protestujący przyrównują następnie salę wyborczą do areny bójki. Zajście całe nie miało takich rozmiarów; tumult ze sali przeniósł się wprawdzie i na ulicę, uśmierzone go jednak odrazu, a c. k. Starostwo dodaje, iż wybryk Prętkiewicza nie odstraszył bynajmniej żydów od głosowania, gdyż pomimo tego, iż zrazu na głos członka komisji Medlingera salę opuścili, przecież później jawili się znów w sali i brali w głosowaniu udział.

Że czterej członkowie komisji wyborczej usunęli się cichaczem, przenosząc abstencją nad otwarte wystąpienie przeciw mniemanym gwałtom, o tém wiemy już, dodajemy tylko w tém miejscu, iż zastąpienie ich ubytku, tak jak miało miejsce, znajdujemy całkiem legalnem według przepisów §. 34. sejm. ordyn. wyb., a skoro przez uzupełnienie luk w składzie komisji wyborczej takowa była znowu kompletną, upada zarzut protestujących, iż po ich wydaleniu się odbywały się wybory nielegalnie.

Zarzut ostatni z protestu czterech członków komisji, iż do prowadzenia protokołu przydzielony był urzędnik, będący szwagrem p. Dominika Zbrozka, jest błahym, bo nie mówiąc już nic o tém, że c. k. Starosta usprawiedliwia się nieświadomością o tém powinowactwie, faktem jest, że prowadzący pióro nie ma pola do wpływania na rezultat wyboru.

Pozostaje nam jeszcze zdać sprawę z zarzutów protestu podpisanego przez 95 wyborców. Zarzuty w tym proteście podniesione są częściowo teżsame, co w poprzednich protestach, to jest epizod z Prętkiewiczem, następnie tumult uliczny, które przedstawione są jako tak groźne, iż wykształceni część wyborców musiała się cefnąć od wyborów, chcąc uszanować swą godność osobistą i nie śmiać się narażać na krzyki i zniewagi wyborców przedmiejskich; prócz tych jednak argumentów, których przesadność dostatecznie jest nam już znana, starają się protestujący wykazać, iż przy zarządzeniach do wyboru w dniu 27. października, jakoteż przy przeprowadzeniu tegoż zaszły nieformalności niemałej wagi. I tak: podnoszą protestujący, iż choć głosowanie w dniu drugim o 10. rano

zaczęte, trwało aż do 1^{1/2}, oddano przez czas ten zaledwie 300 głosów. Powodem tego było przede wszystkim nieodpowiednie zarządzenie komisji wyborczej co do doręczania kart legitymacyjnych. Wielu albowiem wyborcom nie doręczono kart legitymacyjnych wcale, innym zaś doręczono je mylnie i w nienależytym czasie, gdyż dopiero około godziny 12. w południe, kiedy pierwsze czytanie listy wyborczej było już prawie ukończone.

Protestujący zarzucają mianowicie, iż właśnie wyborcom ze śródmieścia doręczono legitymacyjne karty później, a przeciwnie postarano się o to, by wyborcy z przedmieścia mieli karty wcześniej, oddano je bowiem delegatom tych przedmieść, którzy je w porę przed rozpoczęciem się głosowania porozdawali wyborcom przedmiejskim, ugrupowanym koło Starostwa. Wyborcy ze śródmieścia natomiast, lubo bliżej zamieszkali, musieli czekać na karty legitymacyjne aż do południa — jeżeli w ogóle takowych się doczekali — a przyszedłszy na miejsce wyboru dowiedzieli się niestety, że przyszli za późno, że ich już przedtém do głosowania wywołano, jako na liście wyborczej przeważnie bliżej umieszczonych. Wprawdzie niektórzy z wyborców chcieli sobie sami podnieść karty legitymacyjne lub duplikaty takowych w c. k. Starostwie, lecz żandarmi, przy wchodzie do c. k. Starostwa stojący, nie wpuszczali tam nikogo bez karty legitymacyjnej. Tak tedy w skutek nieodpowiedniego zarządzenia komisji wyborczej głosowała naprzód ta część wyborców, która według porządku listy wyborczej i kart legitymacyjnych później powinna była głosować, a największa część wyborców musiała czekać do popołudnia, kiedy znów nastąpiły inne trudności w wykonaniu prawa głosowania.

Zanim przejdziemy do tych trudności popołudniowych, wykażemy bezzasadność i niesłuszność zarzutów podniesionych w proteście przeciw akcji wyborczej, tak jak ona odbywała się rano w dniu 27. października. Naprzód w sprawie doręczania kart legitymacyjnych obwinia protest całkiem niesłusznie komisją wyborczą, która tém się nie trudniła i trudnić nie była powinna, doręczenie bowiem kart legitymacyjnych jest rzeczą c. k. władzy politycznej (§. 26. sejm. ordyn. wyb.) — Że władza ta wywiązała się ze swego obowiązku należycie, świadczy najlepiej fakt, iż na 1004 kart legitymacyjnych nie doręczono tylko 9 kart, a dodać trzeba jeszcze, że karty wygotowano dopiero w nocy z 26. na 27. października i do doręczenia ich było tylko kilka godzin rannych, dlatego też nie-

którym wyborcom przedmiejskim, zamieszkałym dalej, doręczono karty legitymacyjne nieco później, tak, że ci do głosowania dopiero po południu stanęli. Według twierdzenia c. k. Starostwa (popartego dosadnie arkuszem obliczenia głosów), właśnie zwolennicy p. Romanowicza głosowali dnia 27. przeważnie rano, nie przeszkadzało to jednak protestującym podnieść w proteście zarzut wprost przeciwny, nie ugruntowany jednak, jak widzimy.

Bezzasadnym jest również zarzut, jakoby nie było można uzyskać duplikatów kart legitymacyjnych, gdyż przeglądając akta wyborcze sprawdziliśmy, iż 9ciu wyborców głosując oddało duplikaty, a byli między nimi stronnicy obu kandydatów; kto więc chciał, duplikat uzyskał, zwłaszcza, że wbrew twierdzeniom protestujących, żandarm stojący przy wchodzie miał polecenie każdego wyborcę, zgłaszającego się o duplikat, przedstawić sekretarzowi powiatowemu, który, stosownie do poleceń c. k. Starostwa, po sknstatowaniu niedoręczenia lub zaguby karty legitymacyjnej, wydawał za zgłoszeniem się duplikaty.

Zarzuty co do przebiegu akcji wyborczej nie są silniejsze. Pominąwszy zarzuty, o których wiemy już co myśleć, jak o trudności dostępu do sali pośród tłumów wyborców przedmiejskich, którzy przecie wszyscy już rano, według protestu głosować mieli, zatrzymujemy się tylko nad zarzutem zrobionym komisji wyborczej, iż zgromadziwszy się po południu uchwaliała wywoływać wyborców przez powtórne odczytanie imion tychże z listy wyborczej, choć rano przeczytano już raz pierwszy listę wyborczą i choć §. 39. sejm. ordyn. wyb. tego proceduru nie przepisuje. Przyjęcie tego proceduru przez komisją wyborczą wyjaśnia c. k. Starosta intencją ułatwienia sobie przy wpisywaniu oddanych głosów (wykazy głosowania przygotowane były według pozycyi listy wyborczej) i uniknięcia łatwych pomyłek; wyjaśnienie to jest zdaniem naszym wystarczającym, a swoją drogą §. 39. sejm. ordyn. wyb. powtórnego wywoływania wprawdzie nie przekazuje, zakazu jednego podobnego postępowania również w sobie nie mieści.

Na tém skończylibyśmy — zarzuty protestujących okazały się bez podstawy, ponieważ jednak protestujący kończą konkluzją, iż gdyby wybór przeprowadzony był sposobem legalnym, byłby był wyszedł niewątpliwie ich kandydat, uważamy za stosowne odeprzeć motywum, jakie w poparciu swego twierdzenia przytaczają.

Protestujący przytaczają, iż ich kandydat mógł liczyć na większość, gdyż skoro w dniu 26. paźd. t. j. w dniu pierwszym wyboru otrzymał 364 głosów, byłby dnia następnego przy silniejszej agitacji i z powodu przystąpienia na jego stronę p. Szemelowskiego otrzymał górę, gdyby nie stanęły na przeszkodzie trudności od wyborców niezależne, t. j. niedoręczenie kart legitymacyjnych, gwałtowne zajęcia w sali, a w końcu brak wszelkiej kontroli. Czy agitacja ze stronnictwa protestującego była w dniu drugim wyboru silniejszą niż w pierwszym, o tém nie wiemy — jeżeli jednak protestujący twierdzą, iż stronnictwo p. Szemelowskiego przystąpiło do ich strony, to wykaz głosowania stwierdza argumentacją protestujących tylko w części, gdyż z tych, co w pierwszym dniu głosowali za p. Szemelowskim, głosowało w dniu drugim tylko 11. za panem Romanowiczem (głosy do poz. 3, 91, 92, 93, 94, 97, 112, 119, 131, 933 i 936), największa część wstrzymała się od głosowania, jeden pozostał (głos do poz. 242) wiernym kandydaturze p. Szemelowskiego, a 3 (tj. głosy do poz. 31, 158, 177) głosowało na p. Zbrozka, natomiast zaś możemy jeszcze zarejestrować, iż kilkunastu wyborców, którzy w dniu pierwszym głosowali na p. Romanowicza, odstąpili go dnia drugiego i dawali głosy panu Zbrozkowi (głosy do poz. 160, 175, 381, 537, 555, 619, 647, 759, 762, 788, 815 i 853).

Gdy po sumienném rozpatrzeniu się w zarzutach protestujących, z jednej strony w przebiegu akcji wyborczej, z drugiej strony zarzuconej nielegalności dopatrzeć nie można, wnosi Wydział krajowy:

Wysoki Sejm raczy wybór pana Dominika Zbrozka na posła do Sejmu krajowego z okręgu wyborczego miasta Sambora uznać za ważny.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy są za uznaniem ważności wyboru p. Dominika Zbrozka, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Wybór jest uznany za ważny.

Upraszam tych panów, których wybór został sprawdzony i których wybory dawniej sprawdzono a którzy przyrzeczenia dotychczas nie złożyli, ażeby teraz takowe złożyć zechcieli. Proszę p. sekretarza o odczytanie rot przyrzeczenia.

Sekretarz p. Kulczycki. (Czyta rotę przyrzeczenia po polsku i po rusku).

Poczm p. posłowie: Dobrzyński, Hoppen,

Kamiński, Bazyli Kowalski, ks. Krasiecki, Knczkowski, Majer, Turzański, Wesołowski i Zbrozek składają przyrzeczenia.

JE. hr. Marszałek. Zawiadamiam wysokie Zgromadzenie, że książę Jerzy Czartoryski telegramem zażądał trziedniowego urlopu z powodu nieprzewidzianych wypadków i że mu takowy udzieliłem.

Komisya petycyjna odbędzie dziś posiedzenie zaraz po posiedzeniu Sejmu.

Upraszam o odezwanie spisu petycji załatwionych, w komisji drogowej, które pozostaną do przejrzenia w biurze.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta:

„Sprawa powiatu podhajeckiego o subwencya na wykończenie drogi powiatowej w granicach powiatu;

„Sprawa powiatu łańcuckiego o udzielenie kredytu na budowę drogi krajowej z Przeworska do Kańczugi;

„Sprawa powiatu sokalskiego o uznanie drogi z Bełzca do Rawy — za drogę krajową“.

JE. hr. Marszałek. Petycye te są złożone w biurze. Mam zaszczyt wezwać wysokie Zgromadzenie, ażeby szanowni posłowie byli łaskawi zebrać się na nabożeństwo uroczyste, które się odbędzie jutro w Katedrze o godzinie 9tej z powodu urodzin Najjaśniejszego Pana cesarza Franciszka Józefa.

Porządek dzienny następnego posiedzenia, które się odbędzie w poniedziałek o godzinie 10 rano, jest następujący:

„Porządek dzienny siódmego posiedzenia Iszdej sesji, IV. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w poniedziałek dnia 20. sierpnia 1877 o godzinie 10tej przed południem.

1. Pierwsze czytanie wniosku posła Czerkawskiego o wyznaczenie z funduszu krajowego sumy 4.000 złt. na premie za napisanie dobrych podręczników dla szkół średnich w języku polskim.

2. Pierwsze czytanie wniosku posła Sawczyńskiego, o zmianę artykułu 14. ustawy z 2. maja 1873. d. u. k. l. 251 co do wynagrodzenia katechetów i nauczycieli religii w szkołach ludowych.

3. Pierwsze czytanie wniosku posła Dzeduszyckiego Wojciecha o zmianę §. 11. ustawy o władzach nadzorczych szkół ludowych.

4. Pierwsze czytanie wniosku posła Koziębrodzkiego Władysława o rewizyą instrukcyi dla Wydziału krajowego z dnia 1. marca 1866.

5. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie uregulowania stosunku prawnego między Galicyą a Węgrami co do do mostu granicznego na Dunajcu pod Niedzicą. Sprawozdawca komisji prawniczej poseł Kowalski.

6. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego o przyjmowaniu obłąkanych do szpitali prowincjonalnych. Sprawozdawca komisji administracyjnej poseł Hoszard.

7. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu gminie miasta Biela zezwolenia na pobór opłat od czynszu najmu. Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

8. Sprawozdanie komisji petycyjnej. Sprawozdawca poseł Lenartowicz.

9. Sprawozdanie komisji drogowej. Sprawozdawcy pp. Stadnicki Jan, Czaykowski Alfons, Jaworski.“

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 1).